Nr. 79. We Lwowie. Środa dnia 8. Kwietnia 1874. **Rok XIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 cent.
miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką
Kwartalnie
w państwie austrjacko — ct.
do Prus i Rzeszy niem. 3 „ 16 sgr.
„ Szwecji i Danji 6 „ — —
„ Francji 21 franków
„ Anglii Belgii i Turcji 15 „
„ Włoch i ks. Naddun. 13 „
Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Biéro administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica nowa liczba 201). Ajencja dzienników Piątkowskiego nr. 9. plac katedralny. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU, na całą Francję i Anglię jedynie pan pułkownik Raczkowski, rue de beau-zarts 10. W WIEDNIU: pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10. Wahlfischgasse i A. Oppelik Wollzeile 29. W FRANKFURCIE: nad Menem i Hamburgu: p Haasenstein et Vogler.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywają niszczone.

Od administracji.

Zapraszamy szanownych prenumeratorów naszych do wczesnego odnowienia prenumeraty na II. kwartał 1874.

Cena prenumeraty na **Gazetę Narodową** pozostaje ta sama, t. j.:

z przesyłką pocztową wraz z „Tygodnikiem Niedzielnym:“

rocznie	20 złr.	— ct.
półrocznie	10 „	— „
kwartalnie	5 „	— „
miesięcznie	1 „	70 „

W miejscu bez „Tygodnika Niedzielnego“ wynosi prenumerata:

rocznie	15 złr.	— ct.
półrocznie	7 „	50 „
kwartalnie	3 „	75 „
miesięcznie	1 „	30 „

Lwów d. 5. kwietnia.

(Bazar Cieszyński. — Głosy wielkanocne. — Sprawy parlamentarne. — Z Węgier.)

I nasi bracia na Szlązku toczą podobną jak my walkę ekonomiczną, a to przeważnie z Niemcami; wspominaliśmy już nieraz o tej walce, podawali dotyczące odezwy patrjotów polsko-szlązkich, a teraz zapisujemy następujące oznajmienie nieocenionej *Gwiazdki Cieszyńskiej*: „Z przyjemnością możemy donieść czytelnikom naszym, że sprawa „Bazaru Cieszyńskiego“ kroczy pomyślnie naprzód i zyskuje sobie u ludności naszej coraz większe i coraz żywsze uznanie. Dowiadujemy się także, iż spółka postanowiła już ostatecznie wznieść drugie piątro nad domem „Pod złotym wołem“, będącym jej własnością, i że budowa na wiosnę ma się rozpocząć.“ Z niemniejszą przyjemnością i z najszczerszem życzeniem powodzenia my tę wiadomość powtarzamy.

Na Wielkanoc zabawia się *Wiener Ztg.* wykazami wniosków to rządowych, to prywatnych, które w obu Izbach Rady państwa wniesiono, tudzież ustaw sejmowych, które cesarz w marcu br. sankcjonował, — otóż w tym wykazie nie napotykamy galicyjskiej ustawy o wewnętrznem urządzeniu ksiąg hipotecznych, na której miał cesarz swój podpis położyć po polsku. Być jednak może, iż wykaz *Wiener Ztg.* był niedokładny. Ministerjalne pisma zabawiają się na Wielkanoc święceniem tryumfu rządu nad federalistami i nad — własnem stronnictwem. Artykuły pism centralistycznych, nie wprost ministerjalnych, są dość cierpkie; niezadowolenie jak szydło zewsząd się przebija, a co gorsza, i nieufność co do przyszłości. Najciekawszem w tych wszystkich artykułach pism, z zuchwałością semicką lżących wszelką religię, oprócz religii złotego cielca, jest że w uroczyste święto religijne, i to chrześciańskie, a przedewszystkiem katolickie, czują się nastrojonemi do jakiegoś prawie religijnego rozmyślania, do święcenia tego święta, wbrew darwinizmowi i bezwyznaniowości.

Sonn- und Montags-Ztg., organ opozycji prawno-politycznej porusza na Wielkanoc kwestję może najważniejszą, pisząc: „Wiosna zawitała; zmartwychwstanie przyrody święcą wszyscy obywatele bez różnicy wyznania. Polityka dzisiaj odpoczywa, z tem większem zajęciem pytają się: jakie będą urodzaje — i w tej mierze wyglądają pomocy nie od władców ziemi. Aura musi nam przynieść to, czego nie przyniosły gabinety i parlamenta. Powiadamy: musi, bo zbyt okropną jest myśl o nędzy, jaką by na nas zwaliła aura nieprzyjaźna. Wyznajemy to, choć jest to przykre wyznanie naszej niemocy. W czasach, gdy wszędzie w miejsce wiary umiejętność stawią, i poznawszy prawa żywiołów, robią sobie poddanemi te żywioły, widzimy się co do bytu materjalnego odesłanymi do ślepej wiary, musimy od ślepego trafu wyglądać wyroku życia lub zgonu na najważniejszem polu czynności człowieka, w stosunkach, których prawidła znamy i na które wpływać możemy. Dzisiaj nie alternatywa mniejszego lub większego dostatku żywności walczy w naszych nadziejach na widok runi rolnej; dzisiaj wiemy, że krocie nie mogą podołać cenom chleba, a jeśli zbiory tegoroczne chybią, to widmo głodu milionom zajrzy w oczy. Austrja jest wprawdzie jeszcze bogatą, i posiadamy jeszcze na tyle mienia i kredytu, aby w ogóle przebyć ten nieurodzaj. Nie nędza sama przez się przeraża nas, ale sposób, w jaki rozporządzano dotychczas państwowemi środkami pomocy w wypadkach klęski. Spadł prask giełdowy, i szerząc się zaszczepił gangrenę na całym obszarze handlu i przemysłu — a nie przedsięwzięto nic godnego uwagi dla zapobieżenia temu lichu. A nawet nie wzięto się do zbadania przyczyn olbrzymiej klęski — odnośny wniosek posła ze stronnictwa prawa doszedł dopiero do obrad wstępnych a zapewne nigdy dalej nie zajdzie! Rękodzieła i obrót handlowy upadają, a środki zaradcze, w tym celu przedsięwzięte, okazały się, zdaniem ogółu, zgoła na nic nieprzydatnemi (rządowe kasy zaliczkowe). Jakżeż więc w razie nieurodzaju polegać na zdolności i energii naszych władców? jakżeż w rozpaczy nie oglądać się na potęgi niebieskie?“ itd.

Niedobór w cłach z 1. kwartału r. b. wynosi 800.000 złr. w porównaniu z przychodem odnośnym r. 1873, z tego powodu w budżecie przychodów wspólnych dochód cłowy na r. 1875 przyjęto o 2 mil. złr. mniejszy jak w poprzednim budżecie. To samo uczyniono z preliminarzem dochodów we wszystkich innych pozycjach budżetu wspólnego.

Doniesienie *Dziennika Polskiego* o zaniechaniu czy zawieszeniu robót fortyfikacyjnych w Przemyślu, powtarzają pisma wiedeńskie, nie mogą jednak ani potwierdzić jej ani zaprzeczyć. Pisma centralistyczne zapewniają, że nie myślano posiedzeń przedlitawskiej delegacyjnej komisji finansowej odbywać we Wiedniu; tylko referenci będą pracować we Wiedniu; posiedzenia walne komisji jednak odbędą się w Peszcie.

Hr. Andrassy miał się zagniewać na Watykan, że encyklika papiezka w sprawie projektów wyznaniowych została wysłaną do biskupów przedlitawskich bez udzielenia jej posłowi austrjackiemu lub ministrowi spraw zagranicznych; i dlatego miał polecić hr. Paarowi aby w Watykanie na piśmie przeciw temu zaprotestował, a oraz oświadczył, że rząd przedlitawski miał prawo do wniesienia tych projektów. Co do listu papiezkiego do cesarza w tej sprawie, słychać, że list ten był całkiem prywatny, że drogą prywatną dostał się do rąk cesarza, że cesarz nie pokazał go ani hr. Andrassy, ani żadnemu innemu z swoich urzędowych doradców, a dalej, że cesarz przed kilkoma dniami odpowiedź wbrew zwyczajowi nie przez swego posła u dworu watykańskiego, ale wprost odesłał na ręce papieża, a co więcej, że odpowiedź sam ułożył i własnoręcznie napisał. Dlatego ani list papieża, ani odpowiedź cesarza nie są ogłoszone. A my dodamy, że ztąd zapewne pochodziły pogróżki pism ministerjalnych, wystosowane do lewicy i skrajnej lewicy Izby posłów, w sprawie wniosku Rosera.

Plan akcji parlamentarnej rządu węgierskiego ma być następujący: przedewszystkiem należy załatwić projekta ustaw już wniesione a po części i na porządku postawione, jak ustawy o notarjuszach, adwokatach, o podatku gruntowym i t. p.; od siebie zaś wniesie obecny rząd projekt ordynacji wyborczej, ktory jednak jeszcze nie przeszedł przez Hadę ministrów.

Skutki odwidzin monarszych.

Gdy ktoś z odgrywających ważną rolę polityczną, złożony jest chorobą, oddziaływanie jego na bieg wypadków słabnie; Bismark tylko jeden ma dziś przywilej, iż zdrów czy chory, zawsze jedną budzi nieufność, opinia śledzi go, bo widzi w nim zuchwałego przeciwnika pokoju. Dawniej, gdy ks. kanclerz podupadłszy na zdrowiu, czuł się w konieczności wydalić chwilowo w ustronie, widziano w tem tylko manewr, a oddaleniu Bismarka z Berlina zwykle towarzyszyły pogłoski o ruchach wojennych — dziś trudno utrzymywać, że przywódca Niemiec tylko udaje chorego, i żelazny organizm bowiem łamie się i nie jest w stanie oprzeć się wszelkim przeciwnościom; ale wszakże i dziś wola księcia nie utraciła na sile.

Bismark z łóżka jeszcze pilnuje, aby zadaniom polityki jego bez przerwy grunt uprawiano. Opór w załatwieniu kwestji militarnej, a to mimo wszelkich przedstawień wpływowych przyjaciół rządu, przedstawień samego cesarza, i to w łonie stronnictwa postępowego, które było główną dotąd siłą w rękach kanclerza, niecierpliwi go, w niespokój wprowadza. Bismark pojmuje, iż państwo zaborcze tylko siłą orężną egzystencję sobie zabezpiecza, nie może też pojąć zaślepienia swych przyjaciół, dotąd wiernych mu zawsze w usłudze, a ztąd jest niepowściągliwy w groźbach. Spór obecny chorego Bismarka z parlamentem, którego cały naród niemiecki swą uwagą śledzi, dowodzi, jaką jest potęgą przywódca Niemiec i jaką wielką stratą byłaby dla nich śmierć doradcy monarchy berlińskiego. Dziennik urzędowy *Prov. Corr.* błaga też deputowanych, aby zachowaniem swem nie dawali Bismarkowi powodu do zmartwień.

W chwili, gdy w Berlinie sprawa wydatków na powiększenie armii stałej grozi rozwiązaniem Izby i uwydatnia cel główny dzisiejszej polityki berlińskiej, zdradza obawę o niepokój — tuż w blizkości nas mamy fakt świadczący o wysokiej ufności Austro-Węgier w przyjaźne uczucia zawistnej zawsze Moskwy. Zaniechanie fortyfikacji Przemyśla, a to ze stratą bardzo uciążliwą dla państwa, silnie krachem dotkniętego, jest faktem znaczenia wyższego. Hr. Andrassy mimo dawnych uprzedzeń, nabył widocznie nieograniczoną ufność do rządów moskiewskich, zawierzył od chwili powrotu z Petersburga dobrym chęciom Moskali, pretendujących do niedawna jeszcze o zabór Galicji, a i dziś w niej utrzymujących bezustannie zgraję płatnych agitatorów. Za ufność, jaką rząd wiedeński okazuje odstąpieniem od uzbrojeń Przemyśla, Moskale nie zrzekają się wcale myśli złączenia koleją żelazną swych fortec, przeciwnie przyspieszają budowę linij strategicznych w Królestwie. Kto w tem wszystkiem ma słuszność i nie będzie w polu wyprowadzonym, przeciwko komu wreszcie książę kanclerz niemiecki szykuje swą armię, przyszłość dopiero okazać może, fakta obecne w każdym razie są komentarzem do wycieczki monarchy austrjackiego w państwo sąsiednie.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Poznań d. 3. kwietnia.

Gdy ks. arcybiskupowi hr. Ledóchowskiemu nie pozwolono w Ostrowie, ażeby mu przy mszy św. służył kapelan jego, ofiarował służbę swoją przy ofierze świętej p. Papiński, asystent sądu. Ks. arcybiskup udał się na to o pozwolenie do sądu, który wniosek arcypasterza przesłał sądowi apelacyjnemu w Poznaniu. Postanowienia tegoż nie znamy dotąd. Ileż to zachodów, ile drożenia się o rzecz tak prostą i łatwo do wykonania! Na prośbę do ministra sprawiedliwości o własnego służącego, ks. arcybiskup odmowną otrzymał odpowiedź. Zauważyć tu należy, że inni biskupi, przez rząd pruski aresztowani, jako biskup trewirski i arcybiskup koloński, doznają w więzieniu o wiele łagodniejszego i więcej ludzkiego obchodzenia się, zapewne dlatego, że są Niemcami.

D. 24. marca wydalił burmistrz z Osieczna, na rozkaz rządu, ostatnich znajdujących się jeszcze trzech duchownych w domu księży Demerytów. Wypędzeni przemocą z przytułku tego bez środków do życia, znaleźli czasową gościnę u mieszkańców Osieczna. Jak dawniej powstańców, spiskowych i rewolucjonistów ścigano, tak teraz księży.

Ks. wikarjusz Rybicki z Szamotuł i ks. wikarjusz Drewo z Nakła zostali skazani za tak zwane przekroczenie ustaw majowych, pierwszy na grzywny lub 44 dni więzienia, drugi na 300 talarów grzywny albo sześć miesięcy więzienia. Toż samo spotkało księży Kamińskiego, Góreckiego, Grabowskiego i wielu, wielu innych. Spodziewają się, że ks. Wojciechowski, zastępca oficjała gnieznieńskiego, luda dzień podobnież za owe ustawy majowe, uchwalone w celu znęcenia się i prześladowania księży, uwięzionym zostanie. Ks. Żmijewskiemu z Kazanicy pod Lubawą kazano w przeciągu czterech tygodni terytorjum pruskie opuścić. Jest on z Prus rodem, ale zostawał przez czas jakiś w jednym z klasztorów w królestwie Polskiem, uczepiono się zatem tego, że prawo obywatelskie w Prusiech utracił przez pobyt swój za granicą, i chociaż mu przekroczenia ustaw majowych zarzucić nie mogą, skazują na wieczne tułactwo.

W sali Bazarowej, na dochód zakładu Elżbiety, miał odczyt ostatni tej zimy wymowny profesor Stanisław Warnka o ostatnim trybunie Rzymu, Cola Rienzi. Publiczność, jak i na poprzednie odczyty, licznie zgromadzona, z wielkiem słuchała zajęciem pięknego wykładu. Na posiedzeniu Towarzystwa przyjaciół nauk wydziału historycznego, pułkownik Zakrzewski odczytał nader zajmującą rozprawę „O spólności rodowej i tworzeniu się nazwisk i herbów w Polsce“.

P. Kazimierz Wilkoński, dziedzic Graboszewa w powiecie wrzesińskim, a mieszkający obecnie w Kustodji pod Gnieznem, bo tamże synowie jego do szkół uczęszczają, robi dalsze starania o to, ażeby się dzieci jego uczyć mogły religii. Na odpowiedź niezadawalającą, którą odebrał od prowincjonalnego kolegium szkolnego na podane przez siebie zażalenie, że dyrektor gimnazjum p. Methner zagroził synowi jego wypędzeniem ze szkół, jeżeli będzie naukę religii katolickiej pobierał prywatnie, wystósował do królewskiego prowincjonalnego kolegium list drugi. Podaję go, bo sprawa ta nabiera znaczenia jako illustracja niesłychanego ucisku, w jakim się tu znajdujemy, i zniknięcia pod rządem niemieckim tolerancji i wolności:

„Na rozporządzenie wydane w skutek zażalenia mego na tutejszego dyrektora p. dr. Methnera, pod dniem 26. lutego r. b., widzę się zniewolonym do następującego oświadczenia: „Prawo ojca, na mocy którego wolno mu kazać dziecku swemu dawać lekcje prywatne, nie jest ograniczone żadnem prawem i nie może też być ograniczone. Dla tego też prosiłem w przedstawieniu mojem z d. 18. lutego r. b. nie o to, aby synowi memu było wolno brać lekcje prywatne w religii u ks. wikarjusza Gdeczyka, lecz użalałem się na, że dyrektor p. Methner naruszył prawo to moje ojcowskie. Dla tego też zrozumieć nie mogę, jak król. prowincjonalne kolegium szkolne do tego przychodzi, że rozporządzenie z 26. lutego r. b. pozwala mi jako ojcu wykonywać to prawo; przeciw

Pokłosie tygodniowe.

W dziennikach krakowskich podniesiono w przeszłym tygodniu wielkie hosanna z powodu odzyskania p. Ładnowskiego dla sceny krakowskiej. *Afisz teatralny* występuje wobec publiczności z kategorycznem oświadczeniem, iż to odzyskanie p. Ładnowskiego jest ostatnią próbą, którą dyrekcja czyni. Jeśli i ta próba się nie uda, jeśli publiczność i nadal skąpo uczęszczać będzie do teatru, natenczas nie zasługuje na to, ażeby dla niej tak wielkie ofiary ponoszono! Nawet „poważny“ *Czas* wypadł z równowagi, i zapomniawszy o tem, że to w Krakowie artystów dramatycznych stęplują na jeniuszów, ruszył konceptem, iż zapewne we Lwowie dla zastąpienia p. Ładnowskiego, ogłoszą jeniuszem jakiego tutejszego artystę. Tymczasem we Lwowie niema krytyków teatralnych, pobierających od teatru roczne pensje, więc niema i możliwości przeprowadzenia takiej manipulacji jak ogłoszenie mierności geniuszami.

P. Ładnowski był dla lwowskiej sceny bardzo potrzebnym, lecz widocznie był jeszcze potrzebniejszym dla krakowskiej, skoro go tak wielkiemi ofiarami sprowadzono. Oprócz wysokiej bowiem pensji, musiała zapewne dyrekcja tamtejsza zabezpieczyć p. Ładnowskiemu i zapłacenie *poenale*, t. j. kary konwencjonalnej za złamanie kontraktu z teatrem lwowskim, a *poenale* to jest dość wysokie, bo wynosi 5000 złr. (W przeszłym roku z p. Ładnowskim zawarto nowy kontrakt na lat 3, z których dopiero rok jeden upłynął). Zresztą p. Ładnowski zaangażowany jest w spółce, mającej się utworzyć, podpisami swemi na przeszło 6.000 złr., których zapłacenie w razie potrzeby musiała mu dyrekcja krakowska zapewne także zabezpieczyć, aby pozyskać pana Ładnowskiego. Kto więc jak dyrektor krakowskiego teatru ponosi takie ofiary dla sceny, ten istotnie ma prawo odezwać się do publiczności, iż to jest ostatnia z nią próba!

A zarazem tą próbą zerwał sam p. Koźmian ów kartel z teatrem lwowskim, o który w przeszłym roku dla zabezpieczenia teatru krakowskiego tak usilnie się dobijał. Dotrzymywał kartelu tak długo, jak długo dla niego był korzystny. W pierwszym wypadku, w którym kartel był mu nie na rękę, zerwał go bez najmniejszego wahania! A teatr lwowski wcale nie będzie żałować kartelu!

Gdyby p. Ładnowski był przynajmniej kilka tygodni naprzód uprzedził tutejsze przedsiębiorstwo, że zamierza złamać kontrakt, nie byłaby się znalazła lwowska scena w chwilowym kłopocie, bo miałaby czas postarać się o inne obsadzenie ról, w których p. Ładnowski występywał; ale uczyniwszy to z dziś na jutro, i w chwili gdy już wszędzie angażowania artystów pokończone, istotnie wprawił przedsiębiorstwo tutejsze w kłopot, bo na jakich dwa miesiące kilka sztuk musi zejść z repertoarza, jeżli toczące się właśnie rokowania z innymi artystami nie odniosą natychmiastowego rezultatu.

Co skłoniło p. Ładnowskiego do tak niespodzianego porzucenia Lwowa? Najpierw oboje państwo Ładnowscy mają w Krakowie rodziny swoje, więc nie dziw, że ich tam ciągnie.

Zresztą między panem Ładnowskim a publicznością lwowską w ostatnich miesiącach zaszły nieporozumienia. P. Ładnowski ożeniwszy się świeżo, był przekonania, że żona jego jest artystką znakomitą i w rolach pierwszorzędnych występywać powinna, a lwowska publiczność była znów innego przekonania. Dyrekcja teatru zaś uwzględniła przekonania p. Ładnowskiego tylko co do gaży, którą dla pani Ładnowskiej zażądał, a co do ról uwzględniła znowu przekonania publiczności.

A że to my rządzim światem,
A nami kobiety...

co zdarza się nietylko znakomitym mężom stanu, lecz i znakomitym artystom, więc łatwo pojąć, iż z nieporozumienia tego wynikło tak fatalne dla teatru tutejszego następstwo, a tak pożądane dla krakowskiego. Z tego zajścia zaś powinien Kraków dla siebie naukę wysnuć, jak postępować ma, aby nie utracić skarb, a którego zdobyciem tak się cieszy.

Delegaci nasi powrócili do kraju na święta wielkanocne. Mówiliśmy z kilkoma z rozmaitych stronnictw i z rozmaitych odcieni tych stronnictw koła polskiego, a u wszystkich znaleźliśmy rozpaczliwe usposobienie.

Jedni narzekają na drugich i jedni drugim przypisują winę niepowodzeń, w ogóle jednak powiedzieć można, że koło polskie w Wiodniu jest zupełnie rozbite. Żadna opinia, żadne stronnictwo w delegacji niema większości, mamelucy i federaliści w równej są liczbie, a trzecia partja tak zwana Grocholskiego, i czwarta, tak zwana krakowska, gdy się połączą z sobą, to przechylają szalę na jedną lub na drugą stronę, lecz gdy się z się z sobą nie porozumią, to delegacja rozpada się na dwie prawie równe połowy, i przypadek tylko rozstrzyga w tej lub owej polityce jej, tj. głos jeden posła przypadkiem obecnego w Wiedniu, lub przypadkiem bawiącego w kraju. Ztąd żadnej przewodnej myśli niema w delegacji. Przewodniczący delegacji, człowiek najpoczciwszy, ale pełen uprzedzeń staroszlacheckich, przytem formalista jakich mało, ciężko myślący a uparty, niema sprytu, ażeby skupić delegację i do pewnego wytkniętego celu poprowadzić energicznie. Mierności w delegacji wiele, ale toby jeszcze najmniejszem było nieszczęściem, gdyby te mierności nie były jeszcze przytem tak butne i pełne pretensji, i to tylko wobec swoich w kole.

Gdyby delegacja nasza składała się przynajmniej z połowy takich osobistości jak owych siedmiu morawskich Czechów, co wstąpili do Rady państwa, toby jeszcze wiele rzeczy dokazać mogła. Największego wysilenia potrzebują centraliści, aby odpierać ataki owej garstki morawskich Czechów, a w końcu zawsze uciekają się centraliści do *ultima ratio*, do przerwania dyskusji i do przegłosowania przeciwników większością swych głosów. Niezmordowani ci Morawcy podniosłszy jakąś kwestję, dziś przegłosowani, podnoszą ją jutro z jeszcze dotkliwszej dla Niemców strony, a gdy jutro ich znowu centraliści większością swych głosów zmuszą do zamilknięcia, oni ją znowu pozajutro w formie innej i jeszcze dosadniejszej prezentują swym przeciwnikom w Radzie państwa.

Cienciała i Kaczała, ci dwaj członkowie polskiego koła, mogliby nadzwyczajną przysługę naszej delegacji przynieść, gdyby delegacja ich należenie do koła wyzyskać umiała! Szlązak i Rusin, a obadwaj najzaciętsi przeciwnicy centralizmu niemieckiego! Ale w wielu delegacyjnych głowach niema szczypty zmysłu politycznego. Szlązak i Rusin wydają się im czemś obcem, wstrętnem, i radziby ich wykurzyć z koła. Czytając mowę Cienciały w stenograficznych zapiskach, zazdrościć trzeba Szlązakom ich posła. Kiedyż to my się doczekamy w ogóle u naszej inteligencji miejskiej i wiejskiej tego jasnego i trzeźwego poglądu na sprawy polityczne, jakim celuje włościanin szląski, Cienciała?!

Co to za brak zmysłu politycznego był w kole gdy wzbroniło Kaczale, ze stanowiska czysto-ruskiego wystąpić w Radzie państwa. Dwie trzecie części głosów koła potrzeba było do dania mu tego pozwolenia — większość była za daniem mu tego pozwolenia, ba nawet tylko jednego głosu brakło do potrzebnych dwóch trzecich części głosów, ale mameluctwo uparło się przy swojem, dzięki wadliwemu regulaminowi; a gdy się zawiodło w nadziei, iż ks. Kaczała zaraz wystąpi z koła, to teraz jeszcze usiłuje zmusić Kaczałę do wystąpienia—swemi przekręconemi doniesieniami w korespondencjach wiedeńskich *Dziennika Polskiego*.

Dziennik Polski prostuje w korespondencji wiedeńskiej wiadomość *Gazety Narodowej*, iż ks. Kaczała nie wystąpił z koła polskiego. Spytamy się: czy ks. K. zawiadomił o wystąpieniu *Dziennik Polski*? czy może zawiadomił koło polskie lub jego prezesa? I na jedno i na drugie odpowiedź jedna: Nie. Zkądże więc ta pewność *Dziennika*? Mameluctwo życzyłoby sobie ażeby ten znienawidzony reprezentant stronnictwa Rusinów, które z Polakami chce iść zgodnie, ustąpił z koła polskiego, ażeby ustąpił i Cienciała, bo obaj są federaliści, a federalista dla polityki mameluków galicyjskich, to najwstrętniejsze stworzenie, bo dąży do obalenia centralistycznego, liberalnego, postępowego ministerstwa, w którem zasiada p. Ziemiałkowski!

Apropos korespondencyj wiedeńskich *Dziennika Polskiego*, radzilibyśmy temu pismu być ostrożniejszem w fabrykacji tych korespondencji, a mianowicie gdy chce zbijać lub prostować rzeczy, w *Gazecie Narodowej* zawarte. Niech sobie pierwej zawsze wyrachuje, kiedy *Gazeta Narodowa* z ową wiadomością, sprostować się mającą, doszła do Wiednia, a kiedy z Wiednia korespondencja z temi sprostowaniem *Gazety* przybyć może potem do Lwowa. Gdy bowiem *Dziennik* nazajutrz po wiadomości w *Gazecie* podanej prostuje ją w korespondencji wiedeńskiej, to i dziecko się na tem pozna, że korespondencja jest pisaną we Lwowie. Piszą się na wywodach Duchińskiego oparte „Listy petersburgskie“ w *Dzienniku Polskim* we Lwowie, piszą się „Listy stambulskie“ we Lwowie, lecz tam niema sprostowań *Gazety Narodowej*, więc nie tak łatwo połapać się można. Korespondencje zaś wiedeńskie są bardzo niebezpieczne, gdy się je w podobny sposób podrabia.

takiemu nieżądanemu pozwoleniu muszę zaprotestować, przyczem jak się samo przez się rozumie, zupełnie dla mnie jest obojętnem postępowanie, jakiego się król. prowincjonalne kolegium szkolne przeciw nauczycielowi prywatnemu swego syna chwycić zamyśla. Prosiłem o rektyfikację postępowania dyrektora, p. dr. Methnera i prośbę tę moją powtarzam.“ Ciekawi jesteśmy dalszego ciągu tej zajmującej obrony praw ojcowskich.

Dziennik Poznański zamieścił w łamach swoich wyborny artykuł „Nasz lud wiejski“, który w niemieckiej ultra-narodowo-liberalnej (??!) *Ostdeutsche Ztg.* cynicznie grubiańską odpowiedź wywołał, opartą na zupełnej niewiadomości rzeczy i dziejów polskich, a raczej na absolutnie złej woli redakcji. Jest tam mowa o jakichś junkrach polskich, których *Dziennik* ma być organem. Junkrów polskich! A gdzież oni są? Na księżycu chyba! To myt czysty, wylęgły w dziwnie nastrojonych niemieckich głowach, które według swoich stosunków sądzą nasze. Brandeburgia, Pomorze i inne Niemcy mają junkrów, więc zajadły autor artykułu widzi ich wszędzie. Dalej wyraża się bardzo uczenie, że „ten tylko ma ojczyznę, kto ma prawo obywatelskie i oświatę. Niewolnik nie ma ojczyzny, nawet gdy mówi językiem swojego pana...“ Zatem argumentuje, że chłop polski zawsze był niewolnikiem, więc nie miał ojczyzny, i dopiero mu ją rząd pruski nadał, i to zapewne pruską, w której jest obdzierany na wszystkie boki, uciskany podatkami, w której mu mowę jego wydzierają, religię prześladują, w której wolność osobistą zniesiono przez prawo wojskowe, a władzę ojca nad dziećmi przez prawo szkolne. Tak pod rządem pruskim chłop polski w większej jest niewoli, niż wtedy gdy był poddanym. Ten mądry autor nie wie, że w Polsce nie istniało owe straszliwe prawo możnowładzców, którem się posługiwali baronowie i szlachta niemiecka pod nazwą pełną grozy: *Hoch- Nothpeinliche Halsgericht*, którego sama nazwa już przeraża, a na mocy którego panowie niemieccy katowali lud na śmierć, więzili go aż do śmierci głodowej, wyrywali mu przez torturę członki i ścinali głowy, czego w Polsce nigdy nie było wolno. Trzeba tu jeszcze zauważyć, że gdy konstytucja 3. maja 1791 w Polsce wypowiedziała zasady, które i ludowi wiejskiemu otworzyły wrota do prawa zbawiennego, chłop niemiecki jęczał jeszcze w poddaństwie, a mieszczanami szlachcic potrącał, gdy w Polsce równouprawnienie otrzymali. Toć aż do rewolucji francuzkiej i wojny z republikaninami syn mieszczanina w Prusach nie mógł być oficerem, a poddaństwo w Niemczech zniesiono dopiero w trzeciej dziesiątce lat naszego wieku.

Losy celów niezbadanych rządzą tronami i narodami, jak i pojedyńczymi ludźmi. Jedna chwila może przemienić wszystko. Srogość, pycha i kłamstwo, i pogarda dla innych narodów, zwykle poprzedzają upadek. Roku 1758 dnia 22. stycznia, w sam dzień urodzin królewskich, składał Królewiec, zajęty przez wojska moskiewskie, hołd wierności cesarzowej Elżbiecie; roku 1759 w sierpniu zajęli Berlin po kapitulacji jenerałowie moskiewski i austrjacki, Czerniszew i Tottleben, gdy Fryderyk, zwany Wielkim, był pobity na głowę. W roku 1806 w listopadzie dzierżyli Berlin Francuzi pod marszałkiem Davoust, monarchii pruskiej już nie było, a rodzina królewska w ucieczce. Zdarzyć się to może jeszcze i teraz, i zdarzy się, bo co się tu dzieje i pisze, dowodzi, że Niemcy próchnieją i gniją.

W innym znowuż artykule taż sama nikczemna, polakożercza *Ostdeutsche Ztg.* doszła do tak zapamiętałego cynizmu, iż wyrzekła, że „w sercach Polek każde szlachetniejsze uczucie ludzkie zabitem zostało.“ Jakżeż te Polki muszą być niebezpieczne dla tyranów i najezdców, jako matki i obywatelki, skoro tak bezczelną i dziką wywołują potwarz w organach despotów i trucicieli moralnych! Żadnej też Polki to orzeczenie nie dotknie, raczej tylko ruszą ramionami i uśmiechną się pogardliwie, a historja zapisze takie wyrażenia jako świadectwo wielkości duszy, zacności i patrjotyzmu naszych kobiet.

Na benefis pani Mikulskiej przedstawili nam artyści nasi „Noc św. Bartłomieja“ Lindner'a, znaną wam we Lwowie. P. Mikulski bardzo dobrze oddał trudną i wysilającą rolę Karola IX. Pani Mikulska jako Katarzyna, wiernie odkopiowała tę hyenę w koronie. Małgorzata, panna Kwiatyńska, była poetyczną, jak chciał ją mieć autor. P. Werner grał Henryka z Nawarry, p. Zamojski Colignyego. Jeżeli pierwszy nie był dość bohaterem, a drugi ową postacią spiżową, jaką sobie wyobrażamy admirała, to jedynie z winy autora. Henryk de Guise, nie źle oddany przez pana Koehlera, grał lepiej w pierwszych aktach, aniżeli w ostatnich. Wniesienie na scenę odciętej głowy admirała na półmisku, w darze dla królowej, jest arcywstrętnem. Dziwimy się p. Lindner'owi, że podobną sceną chciał efekt wywołać. Wystawa nic do życzenia nie pozostawiła.

Głosy z kraju.

Z prowincji d. 30. marca.

Konieczność walki na polu ekonomicznem przeciw żywiołom obcym, które zalewają nasz kraj i przygotowują nam w niedalekiej przyszłości podobny los, jaki spotkał Szląsk, znajduje coraz powszechniejsze uznanie, i zaczyna zyskiwać zwolenników nietylko pomiędzy ludźmi oświeconymi, ale trafia i do przekonań ludu wiejskiego. Ta najliczniejsza a najbiedniejsza część narodu, dotychczas nie umiała nawet zdać sobie sprawy z tego, co się dzieje, chociaż najsilniej przygniata ją brzemię niedoli, chociaż codziennie ubywa im z pod stóp rodzinnej ziemi, a skąpy owoc pracy krwawej, pracy mozolnej, bo niewspartej potęgą kapitału i potęgą umiejętności, lecz tylko żelazną wytrwałością, pożerają lichwiarze, spanoszeni długoletniem wyzyskiwaniem. Ten lud, skutkiem ciemnoty i nędzy bezbronny wobec przebiegłych a zamożnych spekulantów, w czasach głodu zaciągający długi, rosnące lichwą do takich rozmiarów, że i kilka lat obfitości nie zdoła przywrócić równowagi w gospodarstwie, ten lud zaczyna powoli pojmować prawdziwą przyczynę swego okropnego położenia. W miarę jak przygasa zarzewie nienawiści do szlachty, tylekroć rozżarzane przez wrogów naszych, zaczyna się budzić u ludu zaufanie do starszej braci, i utrwala się wszędzie, gdzie lud znajduje zdrową radę, szczerą życzliwość i materjalną pomoc w zakładanych coraz częściej instytucjach kredytowych. Na tej podstawie, przy usiłowaniach wytrwałych a zgodnych, moglibyśmy doprowadzić do zjednoczenia tych warstw społecznych, których interesa obecnie już są wspólne, a które rozdziela tylko wspomnienie krzywd minionych. Gdy zaś okażemy ludowi czynem, że w jego interesie i z nim wspólnie działamy, utworzymy potężny zastęp narodowy, zdolny podjąć walkę ekonomiczną i doprowadzić ją do pożądanego kresu.

Zanim jednak lud wiejski weźmie udział czynniejszy w tej walce, trzeba nam strzedz pilnie i bronić tych pozycyj, które wrogowie nasi uważają już jako stracone posterunki obozu polskiego, a które stać się powinny awangardą narodowych zastępów, jeżeli pośpieszymy im z pomocą, zanim ulegną pod naciskiem przeważnych sił nieprzyjacielskich. Każdy, znający stosunki kraju, zrozumie, że tą pozycją najmocniej zagrożoną są nasze miasta i miasteczka, że polska ludność mieszczańska jest tym na pierwszy ogień wysuniętym posterunkiem narodowego obozu, którego główną siłą, dotychczas w odwodzie bezczynnie stojącą, jest lud wiejski.

W miastach więc i miasteczkach najpilniej nam teraz pracować należy nad skupieniem wszystkich narodowych sił pod sztandar walki ekonomicznej. Nie potrzeba tam zbyt wiele trudu, aby zespolić całą ludność polską tak, jak ludność żydowska od wieków jest zespolona. Mieszczanie nasi widzą jasno, że żydzi górują nad nimi głównie przez solidarne postępowanie; sam przykład zatem przeciwnego obozu wystarcza, aby nam przypomnąć, że tylko idąc ściśle zwartym szeregiem naprzód, unikniemy ostatecznego rozbicia.

Nie dziw więc, że wobec coraz częstszych przykładów solidarnego postępowania naszego mieszczaństwa, zwłaszcza podczas wyborów, żydzi obawiają się wielce, aby ten ruch nie przeniósł się stanowczo na pole ekonomiczne. Zanim jeszcze potrafimy uorganizować się, obliczyć nasze siły i odpowiedni plan kampanii ułożyć, oni już wszędzie rozpoczęli atak przeciw tym instytucjom, które dla nas szczególnie są ważne, jako broń, dotychczas odporna, lecz w danym razie mogąca się łatwo przemienić w broń zaczepną.

Dlatego żydzi rozwinęli taką silną agitację przy wyborach do Rad miejskich, zatrwożyła ich bowiem działalność kilku Rad, które zakładając kasy oszczędności, banki zastawnicze i Towarzystwa zaliczkowe, zaprowadzając własną administrację do poboru dochodów niestałych i zarządu propinacji, oddając przedsiębiorstwa budowli gminnych w ręce chrześcian, zagroziły monopolowi żydów co się tycze udzielania kredytu i prowadzenia przedsiębiorstw budowlanych.

Dlatego w tej chwili żydzi tak gorliwie przygotowują się do walki przy wyborach do Rad powiatowych. Nie idzie im o marny blichtr tytułu, ani kieruje nimi szlachetna ambicja opiekowania się autonomią gmin. Lękają się oni rozwoju gminnych kas pożyczkowych i zaliczkowych Towarzystw, których zakładaniem niektóre Rady powiatowe energicznie się zajmowały.

Dlatego wszelkich dokładają starań, aby owładnąć zarząd kas oszczędności, a gdzie się to nie uda, nie cofną się nawet przed zamachem na istnienie tych kas. W Tarnowie n. p. na hasło, rzucone z kahału, wypowiedzieli żydzi w przeciągu tygodnia 150.000 złr. kasie oszczędności, i trzeba było całej patrjotycznej gorliwości obywateli chrześcian, którzy pospieszyli z wkładkami, aby utrzymać tę instytucję.

Rzecz zaiste niesłychana, aby część ludności miasta sprzysięgała się na zagładę podobnej instytucji, a przecież jest to fakt rzeczywisty, który lada dzień może się powtórzyć w któremkolwiek innem mieście.

Tak więc w tej walce na polu ekonomicznem żydzi sami rzucili nam rękawicę. Sami atakują, a trzymając się zasady napoleońskiej: „Kto atakuje, ten wygrywa“, pewni są zwycięztwa.

Nie zamykajmy przeto oczu na niebezpieczeństwo tak groźne, ale łączmy się, organizujmy i stańmy do boju, a raz wystąpiwszy wytrwajmy do końca. Sprawa nasza zawsze nie brakiem sił, ale brakiem wytrwałości ginęła.

Przegląd polityczny.

Najnowsze telegramy z hiszpańskiego teatru wojny brzmią tak:

Santander 1. kwietnia. Republikanie nie utracili ani piędzi ziemi z zajętego territorjum podczas zawieszenia kroków wojennych. Serrano pisze, że chce przyjść w pomoc miastu Bilbao, choćby z narażeniem życia. W Madrycie i w całej Hiszpanii panuje niezmierne wzburzenie z powodu wypadków w Bilbao. Podczas walki w piątek (27. marca) republikanie stracili najmniej 500 zabitych i 1.200 rannych. Depesza karlistowska oblicza straty Serrana na 6.000 ludzi, między tymi 1.500 jeńców, a straty Karlistów na 1.500 ludzi.

Madryt 2. kwietnia. Karliści ponieśli w ostatnich walkach niezmierne straty, jedynie d. 27. marca stracili przeszło 2.000 ludzi. Bardzo wielu Karlistów rannych pozostawionych było bez opieki dla braku lekarzy. Przygotowania do ponownego uderzenia prowadzą się dalej.

Rezultat to wcale niespodziewany. Telegramy dawniej nadeszłe donosiły o ciągłym postępie operacyj wojennych, a sięgały już do d. 30. z. m. Oczekiwaliśmy wiadomości o zakończniu bitwy, a tymczasem nadchodzi telegram, głoszący, że d. 27. z. m. nastało zawieszenie broni, na jak długo nie wiadomo? Telegramy obydwa. powyżej umieszczone starają się tylko prześcignąć w podaniu wysokości strat obustronnych. Z obu jednakże widać, że dzień ten (trzeci walki) był najkrwawszym, a jak pomiędzy liniami pierwszej depeszy wyczytać można, niepomyślny dla republikanów. Najtrudniejsze bo też i dzieło pozostało im do wykonania. Po wzięciu Muriety, Puchety i wioski San Pedro de Abanto, leżącej u stóp stromej góry, najeżonej fortyfikacjami i stanowiącej centrum karlistowskiej pozycyi, pozostała właśnie ta góra do wzięcia. Wszystkie operacye od d. 26. z. m. zmierzają też w tym kierunku. Karliści jednak bronią się zajadle i atak republikanów z d. 27. b. m. odparli widocznie zwycięzko. Prawdopodobne niepowodzenie w dniu tym Serrana wywołało ogromne wzburzenie w Madrycie i kraju, tem bardziej, iż burza, która poczęła się srożyć d. 27. rano, poprzerywała druty telegraficzne, tak iż pomiędzy główną kwaterą marszałka a resztą kraju nie było żadnego związku. Ztąd pochodzi rozpaczliwy ton dzienników madryckich z d. 29. z. m., zostających przez 48 godzin bez żadnej wiadomości, podczas kiedy powszechnie w Madrycie spodziewano się, że już w nocy z d. 27. na 28. nadejdą telegramy donoszące o stanowczem zwycięstwie wojsk republikańskich.

Najnowszy telegram madrycki z d. 4. b. m. donosi, iż dzień przedtem (w Piątek) rozpoczęto ponowny atak na Abanto.

Depesza karlistowska donosi, że Tristany w pobliżu Calaf, napadł niespodzianie na 600 republikanów i wziął całą kolumnę do niewoli. Jest to powtórzenie wypadku z jenerałem Nouvilas pod Castelfullit.

Ziemie polskie.

Z Górnego Szlązka piszą do *Kalika:* „Niedawno odbyła się rewizja daremna w redakcji, drukarni i ekspedycji *Katolika*. Szukano listu pisanego z pod Koźla o nadużyciach przy wyborach. Niczego nie znaleziono, ponieważ listy palą się zaraz po wydrukowaniu, według zwyczaju wszystkich gazet. Niechaj się nie dziwią ci, którzy do *Katolika* listy pisują, że się czasem ich listu nie wydrukuje, lub niejedno w nim opuści. Nie można wszystkiego drukować co się ma na sercu i na myśli. Nie chcemy ani rządu ani kogo obrażać, tylko chcemy wypowiedzieć nasze zdanie, nasze bole, chcemy się bronić. Niema się żadnej złej myśli, a oni widzą tam coś złego, bo literę pisaną można tak lub owak rozumieć. Wszystko na nas katolików, a do tego Polaków jeszcze, bij zabij! A kto chce psa uderzyć, kij znajdzie! Musimy się uczyć ostrożnie a jednak zrozumiale pisać od gazet warszawskich, którymore będąc już od dawna pod dozorem moskiewskich opiekunów, mają w takiem pisaniu wprawę. Czytelnicy rozumieją ich, bo mądrej głowie dość na słowie!“

Wyciąg z protokołów posiedzeń Rady Wydziału krajowego, w miesiącu lutym 1874 r. (Dok.)

Uchwalono wezwać przedsiębiorców do złożenia ofert na roboty około pokrycia gmachu Lwowskiega szpitalu powszechnego nowym dachem i przebudowania drugiego piętra tegoż gmachu.

W wykonaniu uchwały Wysokiego sejmu, Wydział krajowy przyznał 32 konduktorom drogowym nienagannie wypełniającym obowiązki jednorazową zapomogę po 100 złr., a zawiadamiając ich okólnikiem o udzieleniu tego zasiłku, wskazał zarazem kierunek, w którym działalność służby drogowej powinna się objawić.

Dowody sumiennego pojmowania obowiązków złożyć może i powinien na każdym kroku każdy członek służby drogowej w swoim zakresie działalności, przedewszystkiem dostarczając władzom przełożonym sumiennych i na faktycznym stanie rzeczy opartych dat o cenach materjałów, robocizny ciągłej i pieszej, bez czego każdy kosztorys już z góry staje się fałszywym dokumentem, narażającym fundusz krajowy na wielkie straty, i bez czego rezultat każdej administracji przy wszelkich pozorach legalności, musi pozostać najgorszym; dalej czuwając nad dokładnem wykonaniem robót, które przedsiębiorcom oddane zostały; albo przestrzegając jak największej oszczędności przy wykonaniu robót we własnym zarządzie podjętych. Roboty nadkosztorysowe, nie tylko muszą być w oznaczonych rozmiarach rzeczywiście wykonane, lecz niezbędna konieczność ich zarządzenia winna być dowiedzona. Nawet we wszystkich czynnościach pozornie drugorzędnej wagi, jak na przykład przy rozgartywaniu śniegów, sprzedaży starych materjałów i t. p. służbowa gorliwość i czujność organów drogowych, może i powinna ustrzedz fundusz krajowy od wielu niepotrzebnych a w całości wcale dotkliwych niedoborów i ciężarów. W ogóle miarą gorliwości służbowej i wydatności pracy, nie będą dla Wydziału krajowego utarte formalności, które w złych rękach zawsze stać się mogą pozorami osłaniającemi liczne nadużycia. Z tego powodu Wydział krajowy nie będzie bezwarunkowo polegał na piśmiennych raportach i ich pozornej dokładności, lecz w razie przedstawiających się faktycznie niekorzystnych rezultatów zasięgać będzie od osób poważnych i wiarogodnych opinii, nie tylko o specyalnym, wypadku, lecz w ogóle o dobrem imieniu na jakie w miejscu i w okolicy, tak pod względem rzetelności, jak i pod względem pracowitości, odnośne organa służby drogowej dotąd zasłużyć sobie potrafiły. Takie postępowanie pozwoli Wydziałowi krajowemu przekonać się sumiennie, którzy członkowie służby drogowej wzorowem pełnieniem obowiązków zasłużyli sobie na uznanie, a którzy w interesie dobra publicznego i funduszu krajowego, jak najprędzej zastąpieni być muszą i będą innymi, odpowiedniejszymi kandydatami.

Uchwalono z funduszu krajowego subwencyę w kwocie 100 złr. na dalszą budowę mostu między Bzianką u Treśniowem.

Wdowie po konduktorze Julianie Myszkowskim udzielono 50 zł. jako jednorazowy nadzwyczajny zasiłek.

Zatwierdzono oferty gmin Wołodz i Nozdrzec na dostawę szutru w r. 1874 dla drogi krajowej Sanocko-Rzeszowskiej.

Stacyę mytniczą w Mostach wielkich wydzierżawiono przedsiębiorcy Janowi Lausznemu.

W sprawach drogowych załatwił Wydział krajowy dwanaście rekursów.

Kronika.

Kurjerek Lwowski.

— Dziś w teatrze „Hamlet“ z p. Neville w roli tytułowej, a panną Deryng w roli Ofelii.

— *Czas* tryumfuje z powrotu p. Ładnowskiego na scenę krakowską, i korzystając z chauvinistycznej insynuacji *Dz. Pol.*, ażeby z powodu jakowejś dezorganizacji, powstałej w teatrze przez wyjazd pana Ładnowskiego, rozpisać nowy konkurs, dorzuca nader pocieszny sarkazm: „Warto przypomnieć, że dzienniki lwowskie dowodziły, ilu to mają artystów pierwszego rzędu; więc gdzie taka obfitość talentów, tam nie powinno dać się uczuć, że p. Ł. porzucił Lwów. Tylko śmiało! Obwołać pierwszego lepszego geniuszem i będzie nim! Bywały już tego przykłady. Wszakże od czegoż stolica?“ Oryginalne! Więc nie Kraków to słynie z obwoływania miernot scenicznych geniuszami, ilekroć spocznie na nich fawor dyrektorski? Więc to Lwów tworzy geniuszów, którego krytyka i publiczność są tak w sądzie ostrymi, iż niejedna prawdziwa nawet znakomitość musi częstokroć gorzką zjeść u nas pigułkę? Więc to nie Kraków tworzy geniuszów, którego krytyka bywa jałową parafrazą przedstawień, nikogo, a najmniej artystów, nie pilnując, nie karcąc, nie ucząc? Toć właśnie jest cechą Lwowa ów pessymizm krytyczny, na który uskarzają się wszyscy artyści; a że nie łatwo u nas o laury, i że nie obwołujemy „pierwszego lepszego“ geniuszem, o tem poświadczyć mogą ponoś najlepiej niektóre „znakomitości“ sceny krakowskiej, które w r. z. naocznie się przekonały, jak niełatwo we Lwowie o nieśmiertelność! U nas bowiem nie fawor dyrektorski, ale praca czyni i utrzymuje artystów. Nasza dyrekcja nie ma funduszu dyspozycyjnego na korespondentów i nie posyła portretów naszych artystów do Warszawy i Paryża, bo potrzebuje pieniędzy na cele sztuki. Dlatego to w miejsce p. Ł. nie obwołamy nikogo geniuszem. Ale co to pomoże *Czasowi?* Więc tylko śmiało! Dziecińcie się dalej! Od czegoż wiek stary i — terroryzm p. Koźmiana?

— Dyrekcja galicyjskiego Towarzystwa muzycznego zaprasza najuprzejmiej P. T. członków, w wykonaniu „Pór roku“ (Jahreszeiten) Haydena udział biorących, na próbę, która się dnia 8. b. m. o godzinie siódmej wieczór w zabudowaniu ratusza odbędzie.

— Towarzystwo muzyczne przygotowuje przedstawienie Haydena: „Cztery pory roku“. Czy jednak przyjdzie to przedstawienie do skutku, wątpliwą jest rzeczą. Przeważna bowiem część członków nie chce brać udziału, jeśli tekst ma być niemiecki. Połowę tekstu polskiego otrzymano z Warszawy, a do przełożenia drugiej połowy znajdą się i między członkami Towarzystwa zdolni tłumacze.

— W sobotę podczas resurekcji znalazła żona Michała Wąpla, stróża w bibliotece imienia Ossolińskich, złoty damski zegarek. Właścicielka tego zegarka zechce się zgłosić pod wskazanym adresem.

— Wykaz osób zmarłych od 20. do 31. marca: Hrabina Marja Weissenwolf właścicielka dóbr 12 l. na gruźlicę. Sikorski Jan aktor 32 l. na suchoty. Borusiewicz Jan krawiec 57 l. na zapalenie płuc. Jawczyk Wiktor majster stolarski 31 l. na suchoty. Kotowicz Eleonora córka oficjała sądu 13 l. na suchoty. Duwal Józef były urzędnik 54 l. na suchoty. Wolańska Marja żona c. k. urzędnika 49 l. na durzycę. Dylewska Karolina właścicielka kamienicy 61 l. na rozedmę płuc. Gadziński Władysław urzędnik Wydziału krajowego 41 l. na nowotwór mózgu. Christ Franciszek emeryt. radca Izby obrach. 70 l. na wodną puchlinę. Stawarska Alojza córka cieśli 9 m. na ospę. Junge Wilhelm syn szewca 5 l. na ospę. Krause Ernest subjekt handlowy 21 l. na ospę. Kowalewska Józefa żona posługacza w szpitaln 31 l. na ospę, Feller Chuwe dziecię zarobnika 18 m. i Marja Pawlaczek córka właściciela domu 7 m. na ospę. Sternfall Ignacy bez zatrudnienia 31 l. na ospę czarną. Krawczuk Jan syn rolnika 6 l. na ospę. Junge Stanisław syn szewca 3 l. na ospę.

— Na rzecz Towarzystwa bratniej pomocy w Paryżu ofiarowali następujące pieniężne kwoty: Pan Jakubowski Adam, rzeźnik 2 złr., p. Jankowski Wojciech, właść. dóbr 10 złr., panna Leontyna 5 złr.; razem 17 złr. w. a.; za które to dary patrjotyczne składam w imieniu komitetu pośredniczącego między krajem a Paryżem, serdeczne podziękowanie. *Wiktor Wiśniewski.*

— Odbieramy z **Tyśmienicy** następujący list: „Custine nazwał Moskwę państwem fasad. Nasze społeczeństwo możnaby z równem prawem nazwać społeczeństwem kulisowych efektów (? p. r.) Wszystko co robimy, robimy dla demonstracji. Zamiast przymnażać sił narodowych, urządzamy teatralne obchody (? p. r.) Zamiast pracować nad dobrem narodu, bawimy się popisami bohaterstwa aktorskiego (? p. r.), o którem wiemy naprzód, że do niczego nie doprowadzi, o którem powinniśmy wiedzieć, że wiele sił tak drogich uroni. Może się mylimy. Ale zdaje nam się, że znów demonstracją i demonstracją tylko będzie wybicie medalu pamiątkowego na cześć Matejki. Wybiciem tego medalu nie dodamy i cala wzrostu i tak wielkiemu mistrzowi, i nie damy sobie świadectwa przywiązania do sztuki. Bo gdy się medal bije, a obrazów nie kupuje, bije się medal jakby tylko na zbycie; jakby na to, aby zagłuszyć własne nieczyste sumienie.

Rozpoczynamy agitację i zbieramy pieniądze, z których wydania nic a nic społeczeństwu nie przyjdzie. A każda nieużyteczna i li demonstracyjna składka odstrasza wszystkich od wszelkich składek. Wolimy marnowania grosza raz przecie zaprzestać, przez dłuższy czas, choćby przez lat kilka, zbierać pieniądze na iście użyteczny cel, na zakupno arcydzieł Matejki. Gdy one u nas w kraju zostaną, będą skarbem sztuki, i będą dla sztuki źródłem ożywczem.

W kraju będą wzmagać ducha narodowego. Za granicą będą głośnem świadectwem naszej lekkomyślności. Zostawmy zbytki tym co mają sił do zbytku. Medal to będzie zbytek, a nam potrzeba chleba pożywczego, a na chleb ów sił ledwie starczy.

Śmiemy tedy prosić redakcję *Gazety Narodowej*, aby się podjęła tak potrzebnej inicjatywy, i aby wezwała inne redakcje do pomocy.

Sztuka, to potrzeba narodowa, ale aby była użyteczną, trzeba się do niej brać praktycznie. Pielęgnowana rozumnie, doda narodowi poważania, miastom znaczenia, a młodzieży zapału i chęci do pracy.

Proszę o umieszczenie tego pisma w szpaltach waszego dziennika; zapewniamy o głębokiem poważaniu.

Wojciech Dzieduszycki. Paweł Nikorowicz. Juliusz Zawadzki. Ryszard Rozwadowski. Zenon Dobrowolski. Jan Ohanowicz. Grzegorz Łukasiewicz. Konstanty Ładomirski. Alfred Dobrowolski. Mieczysław Rokossowski. Ks. Sawa. Wereszczyński. Julian Puzyna.“

(List ten drukujemy, jakkolwiek z treścią jego nie zgadzamy się. Autorowie jego zbyt surowo sądzą własny naród i zdają się nie widzieć tego, że i demonstracja bywa nieraz potrzebą i znakiem życia. Trupy nie demonstrują. Demonstracja nie przeszkadza rzeczywistej pracy, ale owszem nieraz do niej pobudza. Medal wybity na cześć Matejki jest demonstracją czci i uznania, która się mu słusznie należy. Skarga na to, że arcydzieł jego nie zakupiono, słuszna. Myśl zakupienia ich chociażby drogą składek, godna poparcia, i poprzemy ją z całego serca, niechaj tylko autorowie listu dadzą początek i zajmą się gorliwie a wytrwale jej przeprowadzeniem. Wszakże składka na medal, który nie wiele kosztuje, nie przeszkodzi składce na zakupno obrazów. Jedno i drugie zrobić można i należy, byle była dobra wola i wytrwałość. P. r.)

— **Z pod Rymanowa** d. 31. marca. Czytając z uwagą każdy numer *Gazety Narodowej*, w żadnym z nich nieznalazłem wspomnienia o biedzie i nędzy ludu wiejskiego w powiecie sanockim, osobliwie w górskich okolicach. Z przekonania to twierdzę, że ten lud już od dłuższego czasu jest prawie bez kawałka chleba i potrzebuje spiesznego ratunku, aby go od głodowej śmierci ochronić można. Wprawdzie zarządził Wydział krajowy by starostwo wykazy potrzebujących zapomogi sporządziło, o czem przy powszechnie znanej gorliwości i troskliwości naszego starosty wątpić niemożna, że te wykazy już dotąd Wydziałowi krajowemu przedłożone zostały; lecz gdy udzielenie tej zapomogi, zapewne z powodu przeprowadzenia różnych formalności, zwłoce podpaść może, w takim razie obawiać się potrzeba, aby ta zapomoga nietylko dla zakupna zboża dla już teraz potrzebnego zasiewu wiosennego, ale nadewszystko dla utrzymania życia zgłodniałego ludu nienadeszła za późno.

Nędza tego ludu górskiego jest prawdziwie zatrważająca — pochodzi ona nietyle z kilkuletniego nieurodzaju ziemiopłodów, ile z demoralizacji przez pijaństwo i okropną lichwę żydowską. Ileż to zastawów z odzieży i innych ruchomości leży po karczmach u żydów prawie w każdej wsi, ile to weksli leży w ich rękach na znaczne sumy z małej pożyczki przez lichwę urosłych — a ileż to gruntów za podobne długi dostało się w posiadanie żydowskie! — Prawdziwie trwoga przejmuje każdego, kto tylko ma sposobność przekonać się o tych strasznych nadużyciach żydowskich, i jeżeli ta dozwolona lichwa niebędzie zniesiona, to niezawodnie w krótkim czasie wielu takich włościan wyzutych zostanie z swych gruntów, a natomiast obsiędą po wsiach kolonje żydowskie.

Jakich jeszcze innych fortelów szachrajskich i nadużyć dopuszczają się żydzi, przytaczam w tym względzie między innemi następujące fakta:

Pewny mieszczanin z Rymanowa wytoczył pozew w sądzie powiatowym przeciw pewnemu włościanowi z Klimkówki o dług 20 zł. i wskutek zapadłego wyroku przysądzono mu tę należytość z prawnemi kosztami razem 25 zł., wkrótkim zaraz czasie zjawia się pewien szachraj żydek, nabywa przez cesję tę pretensję od mieszczana, wyrabia w sądzie sekwestrację, udaje się zaraz do mieszkania dłużnika z woźnym, i pomimo że tenże różne, kilkakrotnie wartość pretensji przewyższające ruchomości na satysfakcję tej pretensji pod sekwestr poddaje, niezadawalnia się tem, tylko zabiera mu krowę, która mlekiem swoim drobne dzieci rzeczonego dłużnika żywiła, a gdy tenże łagodnym sposobem stara się odwieść żyda od tego zamiaru, żyd korzysta z tej sposobności, i odgrażając dłużnikowi zaskarzeniem o gwałtowne sprzeciwianie się tej sekwestracji dochodzi do Rymanowa a biedny włościanin dla uniknienia wszelkiej dalszej napaści godzi się z nim i zamiast 25 zł. zapłacił mu 54 zł.

We wsi Równe zmarł na cholerę pewien wieśniak wdowiec i pozostawił kilkoro małoletnich sierot i spuściznę dla nich, składającą się z domu i kilku morgów gruntu; opieku-

nem dla tych sierót ustanowił sąd rodzonego ich stryja, którego żydzi, krewni arędarza karczmy tamtejszej obwinieni o zbrodnię podpalenia oberzy w Iwończu, upoiwszy skłonili do tego, że tenże opiekun ten dom z ogrodem kontraktem pisemnym na dłuższy czas pod temi warunkami wydzierzawił, iż zamiast opłacania czynszu, obowiązani będą te sieroty u siebie utrzymywać, żywić i niemi się opiekować. Szczęściem dla biednych sierot, że w krótkim czasie o tem bezprawiu i szacherstwie sąd przyszedł do wiadomości, usunął zaraz rzeczonego opiekuna od opieki, ustanowił innego opiekuna, zniweczył ten bezprawny kontrakt dzierzawny i wyrugował żydów z dzierzawy.

A ileż to podobnych nadużyć i bezprawi żydowskich działoby się tutaj, gdyby sąd powiatowy nieczuwał troskliwie nietylko nad opieką małoletnich, ale nawet nad obroną praw ludu ciemnego! Każdy z obywateli tutejszych uzna to niezawodnie, że ten sąd pod gorliwem kierownictwem p. sędziego Tomkiewicza i współpracującego adjunkta p. Pańciewicza może służyć innym sądom, ze względu pracowitości, gorliwości i sprawiedliwości zna wzorowe odszczególnienie. Za ich to urzędowania wykorzenioną została ta ogólna opinia ludu naszego, że najsłuszniejsza sprawa bez protekcji pieniężnej upaść musi, i że ten lud przyszedł teraz do tego błogiego przekonania, że swe sprawy z całym zaufaniem, bez wszelkiej obawy i wątpliwości powierzyć może rozstrzygnieniu tegoż sądu — takich sądów życzymy z duszy i serca każdemu powiatowi.

— **Dziennikarstwo wiedeńskie.** Wiedeński korespondent urzędowej *Gazety Lwowskiej* pisze pod d. 2. b. m.: „Od 24ch godzin Wiedeń zostaje pod wrażeniem strasznego morderstwa. Przywykliśmy w Wiedniu, jak w każdej stolicy, do zbrodni niepospolitych, lecz mimo to mało pamiętamy wypadków, któreby do tego stopnia wzruszyły do głębi ludność tutejszą, jak zbrodnia wczorajsza, w biały dzień popełniona. Młoda służąca, zadająca siekierą śmiertelny cios swej pani, położnicy, która dopiero tydzień temu powiła bliźnięta, matce pięciorga dzieci, między niemi dwojga niemowląt, wreszcie kobiecie biednej, przedstawia obraz takiego rozdziczenia i rozbestwienia, iż dziwić się niepodobna wzburzeniu umysłów, jakie panuje w domach i rodzinach wiedeńskich. Brak bezpieczeństwa wobec własnej służącej, to jakby ciągła obawa przed własnemi potrawami, ażali nie zawierają trucizny. Rozumie się samo przez się, że strachu ani porównania tego nie bierzemy dosłownie. Chcieliśmy tylko na co innego zwrócić uwagę, a wyjdziemy w tej mierze ze znanego pewnika psychologicznego. Wiadomo, że osoby skazane na śmierć, ponoszące karę na szubienicy, uchodzą w oczach tych warstw społeczeństwa, które głównego dostarczają kontyngensu zbrodniarzy, za bohaterów, za ludzi, co dostąpili zaszczytu smutnego, że oczy całego miasta są na nich zwrócone; zgoła, nęcą wystawa i ostatnie wystąpienie przed ludem. W Wiedniu nastał zwyczaj, praktykowany dotąd tylko w największych miastach, zwyczaj długich i szerokich opisów każdej zbrodni. Zwyczaj ten uprawiają pewne pisma, a zwłaszcza jeden dziennik z illustracjami, w sposób oburzający każdego dobrze wychowanego człowiego. Mamy odwagę powiedzieć, że ten sposób przedstawiania i opisywania zbrodni może niemało przyczynia się do rozszerzenia sławy zbrodni. Opisem zbrodni dziennik zapełnia swe szpalty, nietylko zbrodni w Wiedniu popełnionej ale każdej zbrodni, używającej wielkiego rozgłosu, choćby w Ameryce popełnionej. A ponieważ to jest pismo ludowe, tanie, więc czytelnicy jego głównie z niższych warstw codziennie odbierają pokarm duchowy najgorszego i najszkodliwego rodzaju. To samo pismo wdziera się w dziedzinę stosunków rodzinnych, co poniedziałek ogłasza jakiś skandal, który zdarzył się w tej lub owej rodzinie, co już nieraz stało się powodem jeszcze smutniejszych następstw w życiu rodzinnem. N. Pan przyjmując i napominając d. 2. grudnia r. z. deputację dziennikarzy, aby własnego honoru strzegli i nie dotykali stosunków prywatnych, był tłómaczem myśli ludności wiedeńskiej. Ale ogół lubi niestety czytać skandale i drastyczne opisy zbrodni, a dzienniki niektóre dla robienia interesu i wzbogacenia własnej kieszeni, schlebiają temu nałogowi, niebacząc lub niedbając, że pokarm, jakiego dostarczają niższym warstwom, złowrogie sprowadza skutki. Zbrodnię wczorajszą dziennik, o którym głównie piszemy, kreśli jakby jakiś romans lub powieść w rozdziałach, a naprzód: „przed morderstwem“, następnie „morderstwo“, dalej „po morderstwie“, „zamordowana“, „zabójczyni“, „matka i dzieci“, i t. d. Za parę dni umieści zapewne fotografię zamordowanej a może i scenę morderstwa lub fotografię zabójczyni, jeśli uda się policji ją schwycić. W przeszłym tygodniu tenże dziennik podał rycinę przedstawiającą samobójstwo jakiejś baronowej. Bywają dnie, w których ten dziennik jest jakby organem zbrodni i skandalów, a bywają dnie, w których dziennik ten posiada zuchwalstwo i przywdziewając maskę lojalności podaje fotografię członków najdostojniejszego domu cesarskiego. Jednego dnia robi się interes za pomocą apoteozy zbrodni, drugiego dnia za pomocą patryotyzmu. Ostatni nie potrzebuje sprzymierzeńców, którzy wzięli sobie za zadanie zwracać na siebie uwagę, choćby kosztem obrazy prostej przyzwoitości. Spotkać się także można w tem piśmie z fotografiami osób, których sława jest uliczną. Potępiliśmy to pismo, bo związek między zbrodnią a jej apoteozą nie jest sztucznym.“

Musimy dodać z naszej strony, że to dziennik ultracentralistyczny i ultraliberalny, i że inne dzienniki centralistyczne w ten sposób postępują z prawami krajów i narodów, z religią, rzetelnością finansową. *Extrablatt*, o którym powyżej mowa, ma tylko tę wadę, że jest — otwartym.

— **Dla czytających przemysłowców.** Nasi przemysłowcy nie lubią wprawdzie czytać i nie można się prawie spodziewać, aby książka polecona znalazła przystęp do ich domu i głowy, mimo to odważamy się wymienić tytuły kilku nowych i nowo wydanych dzieł, które przynajmniej biblioteki Towarzystw przemysłowych sprowadzićby mogły dla użytku członków. Niepodobna, żeby i u nas tu i owdzie nie znalazł się rzemieślnik, pragnący zajrzeć do książki. Książki te są niemieckie:

H. F. A. Stoeckels Tischlerkunst, wydana przez Augusta Graef, wydawcę czasopisma „Praktisches Journal für Bau- und Moebeltischler“, które wychodzi w Erfurcie.

J. C. Ciliax, Vollständiges Handbuch des Riemers und Sattlers; Louis Reineck przerobił na nowo w siódmem wydaniu.

A. W. Hertels moderne Bautischlerei, w siódmem wydaniu przez A. Graef.

Praktisches Handbuch der Schuhmacherei, enthaltend die neuesten Methoden und Muster zur Herstellung aller Schuhmacherarbeiten, mit besonderer Berücksichtigung der neuesten Maschinen zum klein wie fabrikmässigen Betriebe, von J. G. Schneider und A. S. Schneider. Trzecie wydanie.

M. Lebruns vollständiges Handbuch für Klempner und Metallwaarenfabrikanten, von Theodor Naetz. Szóste wydanie.

Wszystkie książki te wyszły w Erfurcie u księgarza B. F. Voigta. Ktoby chciał kupić, niech uważa na wydanie, żeby mu starszego nie sprzedano, gdzie już jest nowsze, poprawniejsze i obszerniejsze.

Książki te ozdobione są wielu i wielkiemi rysunkami. Zapisać je można w każdej księgarni. *(Wiarus.)*

— **Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.**

— Podając treść ostatniego numeru *Przyjaciela domowego* powtórzyliśmy jego doniesienie o gwałtownej śmierci w Rzymie ks. prowincjała bazyljanów, Michała Dąbrowskiego. Wiadomość ta była mylną. Ksiądz Dąbrowski żyje i nie był wcale ranionym, uwolniono go z więzienia, gdzie go niesłusznie intrygi włoskie wtrąciły. Ksiądz, na którego napad uczyniono przed kościołem, nazywa się Dobrowolski. Jakkolwiek ciężkie rany odebrał, jest nadzieja, że przyjdzie do zdrowia.

— Nakładem zasłużonej literaturze ojczystej księgarni Luksemburgskiej (Władysława Mickiewicza) w Paryżu (rue Tournon 16) wyszły dwa nowe zeszyty „Biblioteki ludowej polskiej“, sprzedawane niezmiernie tanio, bo zeszyt po 17 centów. Zeszyty te zawierają „Pamiętnik Piotra Wysockiego o powstaniu 29. listopada 1830.“ Pamiętnik ten bardzo ważny i ciekawy, po raz pierwszy był drukowany w Warszawie 1831 r. W wydaniu paryskiem poprzedzono go opowiadaniem o temże powstaniu przez Leonarda Rettla i ustępem ze wspomnień Agatona Gillera, opisującym dzieje Piotra Wysockiego na Syberji. Bibliotekę dla ludu polskiego warto pomiędzy ludem rozszerzyć.

— Wyszedł nowy numer organu fachowego naszych pszczelarzy p. t. *Gazeta pszczelnicza*, wydawanego w Kołomyi przez tamtejsze Towarzystwo pszczelniczo-sadownicze. Kołomyjska Rada szkolna okręgowa zaprenumerowała dla nauczycieli swojego okręgu 10 egzemlarzy tego pisemka, redagowanego z praktyczną znajomością rzeczy, a o ile potrzebnem było podobne czasopismo, najlepiej dowodzi ten fakt, iż prenumerata idzie mu — jak zapewnia wydawca p. Ramoszyński, nadspodziewanie pomyślnie. Rzadko które pismo, w Galicji może się tem pochwalić.

— **Wiadomości społeczno-ekonom.**

— Wielka wystawa powszechna urządzoną będzie jak wiadomo w Filadelfii 1876 r. w stuletnią rocznicę wywalczenia niepodległego bytu Stanów Zjednoczonych. Z powodu tej wystawy pisze *Gazeta Nowoyorska*: „Nieszczęśliwa Polska nie może być urzędownie reprezentowaną na tej wystawie, jako rozdarta na troje i męczona od lat stu i która nie posiada ani piędzi wolnej i niepodległej ziemi. Wszakże spodziewamy się i liczymy na to, że Towarzystwa polskie w Ameryce również jak wszyscy Polacy w Nowym Świecie zamieszkali i ci, którzy zapewne na ten obchód przybędą z Europy, postarają się, aby przy chorągwi gwieździstej powiewała chorągiew z Orłem i Pogonią, aby zasługi Polaków w wojnie o niepodległość Ameryki nie były przepomniane.“ Warto byłoby przygotować na ten czas wydanie dzieła p. Stefana Buszczyńskiego o Ameryce, napisane właśnie z powodu owej rocznicy a którego autor dotąd napróżno stara się o nakładcę.

— Towarzystwo osad rolnych i przytułków rzemieślniczych dla małoletnich przestępców, sformowane 1871 w Królestwie Polskiem na wzór podobnych instytucji w Holandji i w Francji a zwłaszcza w słynnem Mettray, po dwóch latach prac przygotowawczych i zbierania funduszów, przystąpiło do działania. Od rządu uzyskało Towarzystwo ofiarę 117 morgów lasu w leśnej osadzie Studzieniec w powiecie Skierniewskim, niedaleko stacji kolei żelaznej Radziwiłłowa i Rudy Guzowskiej położonej. Tam ma się wznieść pierwsza kolonia karna rolniczo-rzemieślnicza, mająca pomieścić 150—200 chłopców od 10 do 16 lat wieku mających, przez sądy skazanych na więzienia. Na tym gruncie ma być wybudowanych 10 domków mieszkalnych dla małoletnich, oprócz tego dom dla administracji, zabudowania gospodarskie, warsztaty, kaplica, kuźnia i t. d. Potrzeba na to wszystko zebrać około 80.000 rs. Do dnia 1. stycznia 1874 w ciągu lat dwóch drogą składek zebrano 23.660 rs. Z powodu, iż suma ta jest jeszcze niedostateczną, przystąpić więc postanowiono na teraz do zbudowania dwóch domków murowanych w Studzieńcu i jednego drewnianego na potrzeby gospodarskie. Liczba członków Towarzystwa, wnoszących stale 6 rubli składki rocznej, wynosi 1.500. Prezesem Towarzystwa był początkowo J. Mianowski, b. rektor szkoły głównej. Obecnie prezesem jest Józef Wieczorkowski, były prezes sądu apelacyjnego. Czynnościami zarządu kieruje profesor uniwersytetu Antoni Białecki, łącznie z trzema członkami, Materuickim, dyrektorem warszawskiego domu kary, Miklaszewskim, profesorem uniwersytetu, i Moldenhawerem, prokuratorem sądu apelacyjnego. Do delegacji komitetu wybrani zostali dnia 31. stycznia r. z.: książę Tadeusz Lubomirski, którego inicjatywie Towarzystwo to istnienie swoje zawdzięcza; Adam Goltz; Walenty Garczyński i Jan Papłoński. Wiceprezesem jest Felix Sobański. I u nas w Galicji przydałoby się podobne Towarzystwo i podobne osady rolne. Lecz co w Królestwie jest możebnem z powodu dobrej woli i ofiarności ludzi przodujących, to u nas z powodu gnuśności kierowników, jest niedającem się zrealizować marzeniem.

— **Szkoła opery.** Z inicjatywy Ryszarda Wagnera ma być obecnie założoną w Monachium osobna szkoła dla systematycznego kształcenia artystów i artystek opery.

— **Panna Nilson** śpiewaczka zaangażowaną została do opery londyńskiej; pobierać będzie po 200 gwinei tj. około 2.400 złr. za każde wystąpienie. Zaczęła ona karjerę jako śpiewaczka ludowa w pospolitych szynkowniach w Sztokholmie.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Statystyka krachu. W Austrji popadło w upadłości: 8 banków z 15.2 milionami, 2 Towarzystwa ubezpieczeń z 3.8 milionami, jedna kolej żelazna z 0.6 milionami i 7 przedsiębiorstw przemysłowych z 30 milionami złotych reńskich kapitału.

Do liwidacji przystąpiło: 40 banków z kapitałem 139.4 milionów, 6 Towarzystw ubezpieczeń z 5.2 milionami, jeden zakład transportowy z 1.6 milionami, 18 Towarzystw budowlanych z 61.9 milionami i 34 Towarzystw przemysłowych z 64.4 milionami kapitału.

W Węgrzech upadło 10 banków z 33 milionami, 2 Towarzystwa przemysłowe z 0.8 milionami kapitału.

Do likwidacji przystąpiło: 13 banków z 11.3 milionów, 2 Towarzystwa ubezpieczeń z 0.8 milionami, jeden zakład transportowy z 4.8 milionami, jedno Towarzystwo budowlane z 0.2 milionami i 40 Towarzystw przemysłowych z 5.3 milionów złotych reńskich kapitału akcyjnego.

Oprócz tego chwieje się bardzo dużo zakładów różnego rodzaju, które tylko nadzieja zfuzjowania się z innemi wstrzymuje od likwidacji.

Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów zrealizowanych na placu lwowskim w ciągu tygodnia od 25. do 30. marca 1874.

Zboża. Pszenica 170ft. czelna biała 13 do — 13.25 zł., czelna czerwona 13 zł., czelna żółta 12.75 zł., dobra sucha biała 13 zł., dobra sucha czerwona 12.50 zł., dobra żółta 12.25 zł., pośledna albo wilgotna 11 zł.

Żyto 160ft. najlepsze suche 8.75 zł., średnie 8 zł.

Jęczmień 140ft. 7 — 7.25 zł.

Owies 100ft. 4.30 zł.

Nasiona. Koniczyna 180ft. 34 — 38 zł.

Nasiona olejne. Rzepak zimowy 150ft. 8.25 — 8.75 zł.

Lnianka 150ft. 7.50 — 7.75 zł.

Okowita 80 Tralles, 41 miar gotowa 19.25 zł.

Ostatnie wiadomości.

Słychać, że z polecenia ministerstwa miał hr. namiestnik ks. metropolicie Sembratowiczowi robić przedstawienia w sprawie ks. Pietruszewicza, Pawlikowa i t. d., a nawet żądać cofnięcia dotyczących rozporządzeń konsystorskich, które w *Słowie* i jego obozie niesłychaną trwogę wywołały.

Według wiadomości półurzędowych, do Berna przesłanych, rząd zamyśla na 15. września zwołać sejmy — pod ciekawym warunkiem — jeżeli nie zaskoczą wypadki nieprzewidziane.

Wczoraj już księża arcybiskupi lwowscy wyjechali do Wiednia. Niezawodnie więc pierwszą ustawę wyznaniową komisja wniosła już na porządek dzienny posiedzenia Izby panów, które się odbędzie dnia 10. kwietnia.

Nie zostały wszystkie roboty fortyfikacyjne cofnięte, lecz jak nam donoszą z Przemyśla, tylko porządek tych robót zmieniono. Koszary wielkie miały się budować później, lecz w skutek nowego rozporządzenia będą już koszary w tym roku budowane.

Z Paryża d. 6. b. m. donoszą: „Zaraz po otwarciu Zgrom. narodowego rząd przedłoży wniosek ustawy o zaprowadzeniu Izby wyższej, której prezydent ma być w razie potrzeby zastąpcą prezydenta republiki. Rząd domagać się będzie uznania nagłości tego wniosku. *Monitor* twierdzi, że frakcja legitymistyczna koniecznie chce wnieść kwestję monarchiczną zaraz po otwarciu Zgromadzenia. Według pogłosek hr. Chambord postanowił sprawę swą wziąć w własne ręce i popierać ją osobiście.“

Telegramy Gazety Narodowej.

Paryż d. 8. kwietnia. *Journal officiel* donosi, iż zawarto traktat handlowo-nawigacyjny i konwencję konsularną między Francją a Moskwą.

Madryt d. 8. kwietnia. Z nowo wzniesionych baterji pod Carreras rozpoczęto ogień. Karliści nie odpowiadali na ten ogień, lecz zastanowili roboty i cofnęli się do przekopów.

Kursa giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 8. kwietnia 1874.

godzina 10. minut 35 przed południem.

Akcje kred.	196.25.	Anglo-austr.	128.50.
Unionsbank	119.—.	Vereinsbank	19.50.
Kolei Kar. Lud.	251.—.	Kolej połudn.	143.50.
Franko-austr.	—.—.	Baubank	86.—.
Losy z r. 1860	—.—.	Oblig. indem.	—.—.
Staatsbahn	—.—.	Wied. Tramw.	—.—.
Ostbahn	—.—.	Napoleondor	—.—.
Rubel papier.	—.—.	Usposob. mdłe.	

Wiedeń 7. kwietnia 1874.

godzina 2. minut 15. po południu.

Akcje fran.-aus.	34.50.	Węgier. kred.	148.—.
Anglo-austr.	131.—.	Unionsbank	120.—.
Kolej Kar. Lud.	253.25.	Nordbahn.	205 50.
Kolej południo.	144.—.	Kolej Alföd.	136.—.
Kolej Elżbiety	193.—.	Kolej Lw.-czer	150.—.
Węg. Nordostba.	108.—.	Vereins-Bank	20.—.
Anglobau	82.—.	Węg. Ostbahn.	52.50.
Gal. indemniz.	77.75.	Losy z r. 1864	138.50.
Koszyc.-Oderb.	134.—.	Verkehrsbank	103.50.
Losy tureckie	43.50.	Baubank-Act.	88.—.
Kolej państwow.	311.50.	Bankverein	72.—.
Wied. Bauver.	36.—.	Hyp. Ren. ban.	19.—.

Usposobienie mdłe.

Pociągi kolejowe: Przychodzą na główny dworzec: z Krakowa o 5. godz. 57. m. rano, 9. godz. 45. m. w nocy i 10. godz. 50. rano. — Z Czerniowiec: 3. godz. 58. m. rano, 3. godz. 45. m. popołudniu i 11. godz. 8. m. w nocy. — Z Podwołoczysk i Brodów: 4. g. 18. m. rano, 4 godz. 3. m. popołudniu i 10. 8. m. w nocy. — Ze Stryja: „codziennie o 9 godz. 28 m. rano, prócz tego we wtorek, czwartek i niedzielę o 10 godz. 31 m. w nocy.

Odchodzą: do Krakowa 5. godz. 5. m. rano, 5. godz. 5. m. wieczór i 11. godz. 28. m. w nocy. — Do Czerniowiec: 6. godz. 17. m. rano, 12. godz. 15. m. w południe i 11: godz. w nocy. — Do Podwołoczysk i Brodów. 12. godz. w połud., 10. godz. w nocy i 6. g. 7. m. rano. — Do Stryja codziennie o 9 godz. 35 m. rano, prócz tego we wtorek, czwartek i niedzielę o 5 godz. 30 m po południu.

Z Podzamcza odchodzą do Podwołoczysk i do Brodów: g. 11. 32. m. w nocy i 12. g. 26. m. w południe.

W TEATRZE hr. SKARBKA.

We środę d. 8. kwietnia 1874.

Drugi występ p. Maurice Neville. artysty teatrów amerykańskich.

HAMLET

królewicz duński

tragedja w 5 aktach W. Szekspira.

Osoby:

Klaudjusz, król duński .	P. Podwyszyński.
Gertruda, królowa, matka Hamleta	Pni Aszpergerowa.
Hamlet, syn poprzedniego, a synowiec teraźniejszego króla	M. Neville.
Polonjusz, szambelan . .	P. Konarski.
Ofelja, jego córka . . .	Pna Deryng.
Laertes, jego syn . .	P. Woleński.
Horacy, przyjaciel Hamleta	P. Kwieciński.
Gildenstern)	P. Galasiewicz.
Rozenkrantz) dworzanie	P. Doroszyński.
Ozryk)	P. Dębicki.
Marcellus	P. Dulemba.
Bernardo	P. Dworski.
Duch ojca Hamleta . .	P. Hubert.
Aktorka	Pni Linkowska.
Aktor 1.	P. Deryng.
Aktor 2.	P. Łucjan.
Ksiądz	P. Januszkiewicz.
Grabarz 1.	P. Linkowski.
Grabarz 2.	P. Skalski.

Służba. Dworzanie. Panowie. Żołnierze. Paziowie. Damy.

Początek o godz. 7mej.

NADESŁANE.

Ważne dla gospodarzy wiejskich. W Niemczech, Austrji i Włoszech używają od niedawnego czasu młócarń, które przez dwie doby poruszane wydają nadspodziane rezultaty. Takowe wymłacają zboże tak czelnie, że w kłosie nie zostanie żadne ziarnko, na godzinę tyle młócą ile za dzień dwóch zmłocków. Cena zakupna jest bardzo niska i wynosi według urządzenia maszyny 138 do 150 złr. do nabycia ze składu Moritz Weil jun. we Frankfurcie n. M. Takowe mogą być na żądanie franco odesłane. W Wiedniu kupić można u tejże firmy, Franzensbrückstrasse 13.

Lwów, z Izby handlowej dnia 7. kwietnia.	płacą złr.	płacą w. a.	żądają złr.	żądają w. a.
I. Akcje za sztukę.				
Kolej gal. Karola Ludwika	259 —	262 —		
„ Lwow.-Czern Jassy	148	150		
Banku hip. gal. po 200 zł.	211 0	215 —		
II. Listy zast. za 100 zł.				
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	82 75	85 50		
„ „ „ 4 pr. w. a.	—	74		
„ „ „ 5 pr. okres.	83	83 7		
Banku hip. gal. 6 pr.	87 20	87 90		
Gal. zakł. kred. włośc.	93 50	95		
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	78 —	78 75		
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	86 25	87 25		
Losy miasta Krakowa	20	22		
„ „ Stanisławowa	18 —	19 50		
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5 16	5 23		
Dukat cesarski	5 19	5 27		
Napoleondor	8 92	9 2		
Pół imperjał rosyjski	9 —	9 18		
Rubel rosyjski srebrny	1 65	1 70		
Rubel rosyjski papierowy	1 54	1 55		
Pruskie bilety kasowe	1 66	1 67		
Srebro	105 50	106 75		
Wiedeń d. 4. kwiet.				
Powszechny dług państ. (za 100 złr.)				
Rent. austr. w banku. 5 pr.	69 25	69 35		
„ „ w sreb. 5 „	73 85	74 —		
Pożyczka loteryjna 1839 cale losy (m. k.	305 —	312 —		
Pożyczka loteryjna 1839 1/8 losu „	260 —	262 —		
Pożyczka loteryjna 1854 po 250 zł. 4 pr.	98 25	98 75		
Pożyczka loteryjna 1860 „500zł.w.a.5pr.	103 —	103 25		
Pożyczka loteryjna 1860 „100 „ „	109 75	110 25		
Pożyczka loteryjna 1864 „100 „ „ „	138 50	139 —		
Losy zast. dom. po 120 5 pr.	119 75	120 —		
Oblig. indm. (za 100zł.)				
Galicyjskie	77 50	78 25		
Bukowińskie	77 —	77 50		

Inne publiczne pożyc.	płacą złr.	płacą w. a.	żądają złr.	żądają w. a.
Węgier. poż. kol. po 120 zł. 5 p.	94 25	94 65		
Węg. poż. prem. po 100 złr.	77 50	77 75		
Tureckie poż. kol. po 400 fr	—	—		
Akcje bankowe.				
Anglo-austr. po 200 zł. 120	128 50	129 —		
Bodencred an. po 200 zł. 40 pr	—	—		
Zakł. kredytu h. i prz. po 160 zł	197 50	197 50		
„ węg. 200 zł. em. 80 p	148 50	148 75		
Tow. eskont. n. aust. po 500 zł.	86 —	865		
Franco-austr. po 200 złr. em. 40 pr.	36 —	37 —		
Franco-węgier. po 200 zł. em. 40 pr.	54 50	55 —		
Gal. bank hip. po 200 zł. em. 80 pr.	—	—		
Gal. bank dla hand. i przem. po 200 złr.	—	—		
Gal. zakł. kr. ziem. po 200 zł.	—	—		
Gal. bank kraj. po 200 złr. em. 50 pr.	—	—		
Ronton bank po 200 złr.	20	22 —		
Banku nar. austr. po 600 zł.	962	964		
Banku powsz. aus. po 200 złr.	60 —	61 —		
Unionbank po 200 złr.	120	120 50		
Vereinsbank po 200 zł. e. 40 p.	17 75	18 25		
Verkehrsbank pow. po 200 zł	103 50	104 —		
Wechslerbank wied. po 200 zł.	172 —	175		
Wied. bankver. po 200 złr.	70 —	72		
Akcje kolei.				
Albrechta po 200 złr.	— —	—		
Alfoldzkiej po 200 złr. sreb.	136 50	137 50		
Dniestrzańskiej „ „	— —	— —		
Elżbiety „ m. k.	196 —	196 50		
Ferdynanda półn. po 1000 złr. m. k.	— —	—		
Franc. Józ. po 200 złr. w. a.	2057 —	2062 —		
Kol. gal. Karl. po 200 złm.	197 —	197 50		
Lw. Czer. a Jas. po 200 złw. k	248 75	249 25		
	148 50	149 —		

	płacą złr.	płacą w. a.	żądają złr.	żądają w. a.
Mor. Szl. (cent.) po 200 złr.	— —	— —		
Aust. półn. zach. po 200 zł. sr.	183 50	184 —		
„ „ lit. B. po 200 zł. sr.	96 50	97 50		
Rudolfa po 200 złr. s. r	155 25	156		
Siedmiogr. po 200 w. a. sr.	—	— —		
Staatsosb. Ges. 200 zł. w. a	311 —	312 —		
Südbahn po 200 zł. srebr.	142 25	143 75		
Tramway wied. po 200 zł	136	138		
Węg. gal. (Eup.) po 200 zł. w. a	—	—		
Węg.-pół. wschod. p. 200 zł. s	108 —	108 25		
„ wsch (Ostb.) po 200 złr. w. a.	52 75	53 75		
„ zachod. (Westb.) po 200 złr. w. a.	134 50	135 —		
Akcje przemysłowe.				
Budow. Tow. austr. po 200 zł	88 —	88 50		
„ „ wied. „ 100 „	36 25	36 50		
„ tanich pom. po 100 z.	15 76	16 —		
Borys.-Petr. Cp. po 200 zł. ws	—			
Listy zastaw. (za 100 zł)				
Boden crod. allg. öst. 5 pr. sr	94 50	95		
„ spłac. w 33 lat. 5 p. w.	84 25	84 75		
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a	73 —	74 —		
„ „ 5 pr. w. a.	83	84 —		
Galic. bank hip. 6 pr. w. a	87 50	88 —		
„ Zak. kr. włość. 6 pr. w. a	95 —	95 50		
Bank nar. austr. m. k. 5 pr	— —	— —		
„ „ „ w. a.	90 —	91 15		
Obligacje pierwszeństwa kolej. (za 100 złr.				
Albrechta. po 300 zł. 5 p. 100 zł	77 75	78 25		
Alföldz. 200 zł. 5 pr. sr. w. a.	83 75	84 25		
Czeska z. 300 zł. 5 p. sr. w. a.	91 50	92 50		
Dniestrzańska 300 „ „	39 50	40 50		
Elżbietypo 5 pr. srebr. w. a.	93 50	94 —		
„ em. 1862 5 pr.	92 —	93 —		
„ em. 1870 5 pr	— —	— —		
„ em. 1872 5 pr	98 50	98 75		

	płacą złr.	płacą w. a.	żądają złr.	żądają w. a.
Ferdynanda półn. 5 pr. m. k	92 —	— —		
„ „ 5 pr. w. a	87 50	— —		
„ „ 5 pr. sr.	105 —	105 25		
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a	— —	— —		
„ II. em. 5 pr. „	102 —	102 50		
„ III. em. 1871 300	— —	— —		
Lw. Czer. Jas. I. em. 1867 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	76 25	77 75		
Lw. Czer. Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	88	— —		
Lw. Czer. Jas. III. em. 1868 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	78 75	79 —		
Lw. Czer. Jas. IV. em. 1872 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	— —	— —		
Rudolfa po 300 zł. 5 pr. sr. wa	93 50	94 —		
„ em. 1869 po 300 zł 5 pr. srebr. w. a	92 —	93 50		
„ „ 1872 po 300 zł 5 pr. srebr. w. a.	90 —	90 25		
Siedmgrodz. 500 fr 5 pr.	82 40	82 —		
Papiery loteryjne (szt.)				
Zak. kr. d. hand. i prz. po 100 z	165 50	116 —		
Klary po 40 złr. m. k.	28 —	30 —		
Keglevich „ 10 „ „	15 —	16 —		
Krakowska po 20 złr.	20 50	21 —		
Palffy „ 40 „ „	23 75	24 25		
Rudolfa „ 10 „ „	12 25	12 50		
Ks. Salm „ 40 „ „	32 25	32 75		
St. Genois „ 40 „ „	23 50	24 50		
Stanisław. (poż.) po 20 zł. wa.	16 50	17 50		
Waldstein po 20 zł. m. k.	24 —	24 50		
Windiszgrätz po 20 zł. „	20 —	21 —		
Dewizy (3miesięczne.)				
Berlin 100 tal.	— —	— —		
Frankfurt 100 zł. (süddeut.)	94 70	94 80		
Hamburg 100 mark. banko.	55 40	55 50		
Londyn 10 ft. sterl.	112 40	112 50		
Paryż. 100 frank.	44 45	44 00		

Nadesłane. *Wszystkim cierpiącym zapewnia zdrowie i siły bez lekarstw i kosztów*

Revalescière du Barry

LONDYNU.

Wszystkim cierpiącym przynosi zdrowie cudowna Revalescière du Barry, która bez medycyny i kosztów usuwa cierpienia żołądka, nerwów, piersi, płuc, wątroby, gruczołów, błony śluzowej, pęcherza, nerek organów oddechu, jako to: tuberkuły, suchoty, astmę, kaszel, niestrawność, zatkania, biegunki, bezsenność bezsilność, hemoroidy, wodną puchlinę, gorączki, zawroty głowy, uderzenia krwi, szum w uszach, nudności itp. nawet podczas ciąży — nakoniec diabetes, melancholię, schudnięcie, reumatyzm, gościec, błednice, Oto wyciąg z 75 000 świadectw o wyleczeniu chorób, które urągały wszelkim lekarstwom:

Certyfikat Nr. 74.670. Wiedeń, 13. kwietnia 1872. 6)

Przed 7 miesiącami znajdowałem się w stanie najopłakańszym. Cierpiałem bole piersiowe i nerwowe schnąłem z dnia na dzień, i przez dłuższy czas byłem przeszkodzony w mych studjach. Usłyszałem o pańskiej cudownej Revalescière, począłem ją zażywać, i mogę pana zapewnić, że po 1-miesięcznem używaniu jewyzdrowiałem zupełnie i wzmocniłem się, tak że bez żadnego drżenia rąk mogę pisać. Widzę się spowodowanym, to stosunkowo tanie i smaczne pożywienie jako lekarstwo wszystkim cierpiącym zalecić, i zostaję z uszanowaniem. Gajbrjel Teschner, uczeń wyż. szk. handl.

Certyfikat Nr. 73.668. Mittrowitz, 30. kwietnia 1871.

Dzięki doskonałej mączce, siostra moja, która cierpiała na nerwowy ból głowy i bezsenność znajduje się na drodze polepszenia po zażyciu 3 fntw. Zarazem pozwalam sobie upraszać pana uprzejmie, abyś mi za poborem pocztowym przysłał 1 funt, zwykłej Revalescière, z obszerną instrukcją zażywania tej mączki u dzieci 8-tygodniowych. Z uszanowaniem. Mikołaj G. Kostits.

Certyfikat Nr. 73.704. Przilep, poczta Holleschau na Morawie, 7. maja 1871.

Ponieważ spożyłem już kupioną od pana Revalescière du Barry, która mi wielką ulgę sprawiła w cierpieniach żołądka i niestrawności, przeto upraszam pana przysłać mi jeszcze 2 funty prawdziwej Revalescière. Z szacunkiem: Józef Rohaczek, leśniczy.

Revalescière du Barry pożywniejszą jest od mięsa

Podziękowanie.

Zasłabłszy niebezpiecznie na gwałtowne zapalenia płuc, byłam już blisko śmierci i wyzdrowienie moje mam podziękować tylko W. p. **Bernhardowi Kibitzowi**, lekarzowi miejskiemu, któren nieszczędząc trudów i fatygi, z całem poświęceniem swojego powołania i bez żadnej interesowności zdołał mnie do zdrowia przyprowadzić.

Nie mogąc Ci się czcigodny mężu za Twoje poświęcenie, trudy, troskliwość i bezinteresowność lepiej wywdzięczyć, składam Ci na tej drodze publiczne podziękowanie. 2018 1—1

Uhnów w marcu 1874. Rozalja Haindl.

Licytacja inwentarza

roboczego, stadniny, jałownika i t. d., odbędzie się w Kozówce koło Tarnopola w dniach 13. i 14. t. m.

Zarząd ekonomiczny
2011 1—1 **w Kozowce**

Do wydzierżawienia folwark

o stu morgach pola z budynkami gospodarczemi w bardzo dobrym stanie, z inwentarzem lub bez niego; położony w Kołokolinie, stacja kolei Bukaczowce. 2021 1—1

Listy lub zgłoszenia się do „Wiktorji Preksel w Kołokolinie, poczta Bukaczowce".

Grunt do sprzedania

w Zubrzy, mila od Lwowa, pod l. 69, obejmujący jedenaście morgów pola, dwa morgi łąk, sad o 20 przeszło szczepach, dwie stodoły, stajnia na konie i dla bydła, z inwentarzem pary koni, pięć krów, wóz, pług, brona i inne narzędzia należące do gospodarstwa.

Wiadomość u właściciela na miejscu Grzegorza Karpa. 2019 1—1

Esencja z Salsaparyli Colbert.

Jeden z najdawniejszych i najskuteczniejszych środków roślinnych, krew czyszczących, w chorobach złego przymiotu (syfilitycznych), zanieczyszczeniu krwi i wyrzutach na ciele.

Metoda użycia w polskim języku.

Dostać można w Paryżu w aptece pana Colbert w pasażu Colbert, nr. 7 et 8.

Skład główny dla Królestwa Polskiego u pp. Gallego i L. Spiessa w Warszawie, we Lwowie u pana Piotra Mikolascha, w Krakowie u pana Trauczyńskiego. 1861 1—19

Rządca ekonomiczny,

1984 2—3

ukończony akademik, 31 lat mający, kawaler, mówiący po niemiecku, czesku i trochę po polsku, obznajomiony we wszystkich gałęziach gospodarstwa rolnego i chowu bydła, obecnie prowadzący zarząd większego majątku w Czechach, poszukuje od 1. czerwca odpowiedniej posady w Galicji.

Łaskawe zlecenia uprasza pod cyfrą „*A. Z. 897*" adresować. Rudolf Mosse, Annoncen-Expedition w Pradze (Czechy)

VICHY

PASTYLKI DO TRAWIENIA

wytworzone ze źródeł ze soli Vichy. Przyjemnego smaku o niezawodnym skutku przeciw kwasom i upośledzonemu trawieniu.

SOLE VICHY DO KĄPIELI.

Paczka wystarcza na kąpiel dla osób, które nie są w stanie udać się do Vichy.

Dla uniknienia fałszerstwa żądać należy, aby na wszystkich produktach znajdowały się znaki: **Kontroli skarbowej francuskiej.** 1862I 1—11

Dostać można we Lwowie w aptece pp. Mikolascha i E. Mendrochowitz.

Posady buchaltera i korespondenta

poszukuje w jak najkrótszym czasie w jednem z większych miast w Galicji, rodowity Polak, lat 26 liczący, który przez lat 7 w znacznych firmach wiedeńskich rozmaite funkcje handlowe spełniał (początkowo jako pierwszy commis). Może się wykazać najlepszymi rekomendacjami. Łaskawe zgłoszenia pod adresem: „Vaterland" in Wien IV. Bez., Waltergasse Nr. 8, 3ter Stock, Thür Nr. 17. 2004 3—3

F. Kernreuter,

we **Wiedniu**, Hernals, Hauptstrasse Nr. 115, an der Pferdebahn.

Sikawki ogrodowe i ogniowe wszelkiego rodzaju i wielkości, konwy, pompy do budowania, maszyny do wydźwigania wody na każdą głębokość, pipy do piwa, wina, spirytusu, oleju i petroleum, węże, konewki do ognia i przyrządy do gaszenia ognia.

Ilustrowane cenniki bezpłatnie.

Karlsbad.

Dr. Joh. v. Sztankovanszky, członek med. fakultetu we Wiedniu, emerytowany sekundarjusz c. k. szpitalu i lekarz policji powiatowej podczas wystawy światowej we Wiedniu, ma zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność i szanownych panów kolegów, że rozpoczyna ordynację począwszy od 15 kwietnia w domu „zum Feigenbaum", Kreuzgasse Nr. 95. 2—3

MAGAZYN MARCINA MÜLLERA

przy ulicy Halickiej l. 15 we Lwowie, poleca:

Parasolki najmodniejsze w wielkim wyborze, **deszczochrony**, **krawatki**, **kolnierzyki**, **mankiety**, **guziki oksydowane**, z **perłowej macicy i stalowe**, **najnowsze**, dalej **biżuterje**, **klamry** do sukień i do kapeluszów, **wachlarze** na sezon wiosenny. **luski** pojedyncze do najwykwintniejszych francuzkich, **perfumerje**, **wodę kolońską** i **pudry**. **Płaszcze** gutaperkowe angielskie. **Rękawiczki** z fabryk prazkich odznaczone na wystawie wiedeńskiej męzkie i damskie o 1, 2, 3 i 5 guzikach. **Sznurówki** (korzety) francuzkie. **Guziki** w najrozmaitszych gatunkach. **Przybory** do szycia i haftu itp. itp. 1805 2—?

Zamówienia z prowincji załatwiam najdokładniej odwrotną pocztą.

L. 166.

Wydział

Rady powiatowej Rudeckiej ogłasza niniejszem, że opodatkowani mogą przejrzeć w godzinach urzędowych rachunki z r. 1873 i budżet na r. 1874 w kancelarji Wydziału. 2002 3—3

Śniadanie dla dzieci.

Dla wzmocnienia dzieci i osób wątłych, cierpiących na *piersi* i *żołądek*, lub dotkniętych chorobą *bladaczki* i *niedokrwistości*, jest najpożądańszem **Racahout arabskie** p. **Delangrenier** w Paryżu. 1044 9—20

Dostać można we Lwowie w aptece p. Mikolascha; w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego, w Warszawie w składach aptekarskich pp. Galle i L. Spiessa.

Nr. 265. 1973 3—3

Konkurs.

Przy urzędzie gminnym miasta Buczacza, została posada **rewizora policji** z roczną płatą 400 złr. a. w. otwartą. — Do obsadzenia tej posady prowizorycznie rozpisuje się konkurs po koniec kwietnia 1874 Ubiegający się o tę posadę mają podania swoje zaopatrzone do tej posady świadectwami uzdolnienia, przez kompetentne c. k. starostwa stwierdzone co do kwalifikacji, na ręce burmistrza w Buczaczu wnieść.

Buczacz dnia 22. marca 1874.

Koziorowski, burmistrz.

SZPRYCOWANIE Z ROŚLINY MATIKO

PP. GRIMAULT ET CIE APTEKARZY W PARYŻU

Przygotowane z liści drzewa rosnącego w Peru, leczy szybko i niechybnie rzerzączki najuporczywsze i zastarzałe. Apteka Grimault & Comp. dla lekarzy, którzy mają zwyczaj zapisywać balsam kopaiwy, za pomocą klejowatości, przygotowuje pigułki z esencji Matico i balsamu kopaiwy.

Pigułki te, nietylko że zawsze skutkują w jak najkrótszym czasie, ale nawet nie mają tyle nieprzyjemnej woni balsamu kopaiwy. 1857 9—10

Każdy flakonik opatrzony jest podpisem **Grimault & Comp.**

Dostać można w aptekach we Lwowie pp. Mikolascha, Beisera i Ruckera; w Krakowie pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka; w Brodach Kullaka i Franzosa; w Rzeszowie Schaittera; w Warszawie w składach aptekarskich pp. Mrozowskiego, braci Galle i Spiessa.

A. Maczuskiego

cesar. i król. środek do barwienia włosów — wył. uprzywil. wienia włosów

Ekstrakt z Orzechów

do farbowania włosów na **blond**, **brunatno** lub **czarno**. Sporządzany z zielonej łupiny orzechów, zdrowiu i włosom najzupełniej nieszkodliwy, farbuje włosy w pięciu minutach pięknie i trwale na **blond**, **brunatno** lub **czarno**, nie walając ani skóry na głowie ani bielizny.

1 flak. płyn. Ekstraktu z orzechów	3	złr.
1 słoik Pomady dto	2	„
1 flakon Olejku orzechowego	2	„
½ dto dto dto	1	„

Violette de Mars,

pysznie woniejąca perfuma ze świeżych fiołków tegorocznych,

Perfumy fiołkowe po złr. 2 flakon po złr. 1 i 70 ct.

Prawdziwe do nabycia:

w składzie parfumeryj Maczuskiego

we Wiedniu, Kärtnerstrasse 26.

We LWOWIE u W. Boczkowskiego kup.
„ „ L. Sedlak i Progulski „
„ KRAKOWIE u Józefa Jahna i Wilhelma Fenza. 1959 8—24

Nasiona:

Koniczynę szwedzką szczególnie polecenia godną na mieszankę z innymi trawami, za 1 centnar wagi wied. złr. 45, 1 funt 60 ct., tudzież wszystkie gatunki **traw**, **czerwoną**, **białą inkarnatkę**, **lucernę chmielową**, najlepszą **lucernę francuską**, **esparcettę**, **olbrzymią marchew**, **rzepę**, **angielski turnips**, **olbrzymią angielską brukiew**, **buraki** w najlepszych gatunkach, **szporek**, **kukurudzę amerykańską**, **rzepak**, **kłosówkę**, **seradelle**, **mohar** i t. d. jakoteż wszystkie nasiona **jarzyn** i **kwiatów** poleca w najlepszych, świeżych i siłę kiełkowania mających gatunkach po cenach najumiarkowańszych 1989 2—3

A. HORN

we Lwowie, przy ulicy Krakowskiej l. 17.

Rządca ekonomiczny

pełen siły wieku, 30 lat liczący, teoretycznie i praktycznie obznajomiony z gospodarstwem, buchhalterją gospodarczą, wykazać się może jak najchlubniejszem świadectwem, przez czas dłuższy na jednem miejscu pozostający, poszukuje odpowiedniej posady. Interesowani raczą się łaskawie zgłosić pod adresem **D. H.** poste rest. **Mrzygłod** przez Sanok. 1995 2—3

Zupełnie świeży transport
ze zbioru 1873 r.

ciemno naciągającej i przyjemnej woni

chińsko-rosyjskiej

HERBATY

poleca

handel

K. BALLABANA

we Lwowie, przy ulicy Halickiej

na wagę wiedeńską, o 8 lutów więcej niż zwykle tu przy herbacie używane funty rosyjskie i w skutek tej ogromnej deferencji na wadze o jedną czwartą część taniej:

1 funt **Congo cesarskiej**	2	złr.
1 funt **familijnej**	3	złr.
1 funt **Melange de Moskau**	4	złr.
1 funt **Imperiale**	5	złr.
1 funt **Proszku herbacian.**	1.20	

Łyżeczka od kawy niekopiasta wyżej wymienionej herbaty, przy dobrze kipiącej wodzie, li do tego używanego samowara, daje dwie szklanki doskonałej herbaty. Samowar nie powinien być we środku szurowany, ponieważ woda osadza wapno, które przez szurowanie poruszone, mąci wodę, że dopiero w dziesiątym razie czysta i niemętna wychodzi.

Łaskawe zlecenia natychmiast uskuteczniam. 1384 10—?

Znakomite powodzenie.

VELOUTINE

jest to 1834 58—78

Mączka ryżowa

przygotowana z Bizmutem,

dla tego to działa szczęśliwie na skórę **niedostrzeżona przystaje do ciała** nadaje

cerze świeżość naturalną.

CH. FAY

Magazyn Perfum w Paryżu

9, na ulicy de la Paix, 9.

Dostać można w magazynach galanteryjn. pp. Kamila Strzyżowskiego i Leona Feintucha i w składzie K. Mikolascha

Zawierzaj doświadczonemu!

Według świadectwa z dnia 7. kwietnia 1863 chemika sądu krajowego i profesora chemii v. Kletzińsky, zbadany sądownie

Dr. Millera,

Balsam prezerwatywny

przeciw kurczom.

Balsam ten pomaga według świadectw lekarskich znakomitości, i est doświadczonym środkiem przeciw niestrawności, osłabnieniu żołądku, kurczom żołądkowym, wzdęciu, wymiotom, kolkom, djareji i cholerynie. Balsam ten jest również bardzo skutecznym przeciw zimnicy. Cena flakonu oryg wraz z przepisem użycia 1 zł. 50 ct. półflakonu 80 ct. Za wysłanie pocztą 20 ct.

Dr. Millera,

Sok z mchu roślinnego

zadziwiający w swych skutkach na katar, katar płucowy, zastarzały kaszel, długą chrypkę, zaflegmienie, zapalenie krtani i tchawicy, chronicznym katarom płuc, nawet w tuberkułach używany bywa z dobrym skutkiem. 1655 3—15

Ten sok z mchu roślinnego w oryginalnych słoikach dla dzieci i dorosłych z przepisem użycia 50 ct. Za opakowanie pocztą 20 ct.

Główny skład dla **Galicji** w apt. **Zygmunta Ruckera** we **Lwowie.**

L. 568.

Ogłoszenie konkursu.

Zwierzchność gminy królew. miasta Gródka rozpisuje niniejszem konkurs na **dyjet rjsza konceptowego** z dzienną płacą po 2 złr. na czas 1. roku.

Kompetent winien wykazać się dobremi świadectwami, a w szczególności, iż przez dłuższy czas przy politycznym urzędzie w koncepcie pracował; Jurysta otrzyma pierwszeństwo.

Podania zaopatrzone w dotyczące świadectwa, niemniej w świadectwo moralności, zatwierdzone przez miejscowe c. k. Starostwo, mają być najdalej do 20. kwietnia b. r. na ręce naczelnika gminy wniesione. 2001 1—3

Gródek 30. marca 1874.

Zapraszam Szanownych Panów wyborców, z grupy posiadłości większych, na dzień 20. kwietnia 1874, godzinę 4tą popołudniu do Rohatyna, na zebranie w sali Rady powiatowej, dla porozumienia się względem wyborów z tej grupy, do Rady powiatowej.

Rohatyn d. 2. kwietnia 1874.

2013 1—3 Prezes Rady pow.
Władysław Tustanowski

PASTA i SYROP

Nafé p. Delangrenier w Paryżu

50 lekarzy szpitalów Paryzkich,

profesorów wydziału lekarskiego, poświadczyło skuteczność i wyższość tego lekarstwa nad wszystkie inne, dla wyleczenia *katarów, grypy, zapalenia gardła i piersi.* 1043 16—20

Dostać można w aptekach we Lwowie pp. Mikolascha; w Krakowie p. J. Trauczyńskiego, w Kijowie w składzie materjałów aptecznych pp. braci Marcińczyk, w Warszawie w składach aptekarskich pp. Galle i Spiessa.

Medale na wystawach w Paryżu, Londynie, Wiedniu i. t. d.

Aparat Gazożen Brieta

nazwany i zabrewetowany.

1866 1—10

JEDYNY jaki potwierdzonym został przez AKADEMJĄ MEDYCZNĄ.

JEDYNY jaki przyjęty został w Szpitalach paryzkich.

Za pomocą tego aparatu, powszechnie znanego obecnie, każdy dziś może w jednej chwili przygotować z bardzo małym kosztem WODĘ SALCERSKĄ i wszelkie napoje gazowe, jakoto; Vichy, Soda, Limoniada gazowa i wino musujące etc.

APARATA o 1, 2, 3, 4 i 6 butelkach.

PROSZKI w paczkach zastosowane do aparatów o 1, 2, 3, 4 i 6 butelkach.

Dostać można w głównych aptekach.

MONDOLLOT SYN,

inżynier fabrykant

w Paryżu przy ulicy Chateau-d'Eau, 72.
we Lwowie w aptece p. Mikolasch.

Elixir et Vin de J. BAIN A LA COCA du PÉROU

Energiczny środek toniczny, wzmacniający i pobudzający.

Preparacje te stanowią najdzielniejszy i najpewniejszy środek powracający wyczerpane siły, w ciężkich chorobach **szpiku**, **kości pacierzowej** i **mózgu**. Używają się z niezawodnym skutkiem przeciw **Cukrzycy**, **hypokondrji**, **melancholii**, pochodzących z **rozstrojenia organów płciowych**, a zwłaszcza w **chorobach nerwowych najniebezpieczniejszych**.

Pastylki ułatwiające trawienie p. J. Bain z Coca Peruwiańskiego,

przeciw cierpieniom kanałów trawienia niebezpiecznym. 1827 23-24

Nota. Lekarstwa te, których p. **Bain** jest wynalazcą, przygotowane są z Coca, pochodzącego z plantacji p. Ballirian, ministra pełnomocnego w Boliwii, w Paryżu.

Skład główny w Paryżu w aptece p. E. Fournier & Com. przy ulicy d'Anjou St. Honore, 56.

We LWOWIE w aptece P. Mikolascha, w KRAKOWIE w aptece p. Trauczyńskiego.

Zarząd młyna parowego J. W. hr. Leontyny Starzeńskiej

w Jajkowcach *stacja kolei Lwowsko-Czerniowieckiej* **Bortniki,**

podaje do wiadomości, że **od dnia 20. lutego br. poczynając,** w tymże nowo i podług najnowszych prawideł sztuki zbudowanym młynie, na rachunek własny wyrabiają się stale i bez przerwy 1990 2—2

wszelkie gatunki mąki, krup i grysików

i takowe na miejscu **po cenach stałych według cenników w każdym miesiącu wychodzących** sprzedawać się będzie.

Główny skład tegoż młyna dla miasta Lwowa i okolic obejmują

S. POZNAŃSKI & J. BERLL,

za którą to firmę Zarząd przyjmuje na mocy zawartych układów gwarancję i odpowiedzialność.

Sprzedaję tanio, aby sprzedać wiele!

W wielkim wyborze różnej jakości najmodniejsze

Materje na suknie i kostiumy damskie,

gotowe kostiumy damskie,

Chustki angielskie, berlińskie i saksońskie.

Różne materje podszewkowe i do ubierania sukień.

Sprzedaję tanio, aby sprzedać wiele

Roman Wojczyński

we Lwowie,

ulica Halicka, róg Wekslarskiej l. 11.

1778 2—6

Aby wszechstronnym żądaniom zadosyć uczynić, mam honor oznajmić, **iż do dnia 15. kwietnia r. b. przyjmuję jeszcze zamówienia na najnowsze i najlepsze amerykańskie oraz angielskie**

Żniwiarki

po najumiarkowańszych cenach, jakoto:

„CERES" fabr. Osborne & Comp.
„CHAMPION" fabr. Warder, Mitchell & Co.
„ROYAL" fabr. Samuelsona i
„EUROPA" fabr. Howartha. 3027 1—8

Zarazem polecam przy zbliżającej się wiośnie moje powtórnie ulepszone **siewniki**, jak również wszelkie narzędzia rolnicze według najnowszych konstrukcyj, ręcząc za dokładne wykonanie.

M. Peterseim,

właściciel fabryki i narzędzi rolniczych w Krakowie.

PASTA i SIROP z KODEINĄ

P^a BERTHÉ w Paryżu.

Żaden środek nie może iść w porównanie z powyższym na uśmierzenie najuporczywszego kaszlu, grypy, katarów, kokluszu, zapalenia naczyń oddechowych płuc (*bronchites*), nieoceniony w początkach suchot i na irrytacye piersiowe wszelkiego rodzaju.

Środek ten dla cudownych jego własności odznaczony rzadkim we Francyi zaszczytem, pomieszczony bowiem został wśród specyficznych lekarstw przyjętych i uznanych urzędowo przez właściwą władzę.

Skład główny w *Paryżu* u P. BERTHÉ, 24, rue des Écoles; w *Brodach* w aptece P. KULLAK; we *Lwowie* w aptece P. MIKOLASCH; w *Krakowie* w aptece P. J. TRAUCZYNSKIEGO; w *Poznaniu* u Dra MANKEWICZA.

Towarzystwo akcyjne Czerlańskiej fabryki papieru w likwidacji.

Nadzwyczajne walne

zgromadzenie akcjonarjuszów

odbędzie się

dnia 25. kwietnia r. b. o godzinie 11. w południe w biurze Towarzystwa przy ulicy Kopernika pod l. 30.

Porządek dzienny:

Sprawozdanie o czynności komitetu likwidacyjnego i wnioski dotyczące likwidacji.

Panowie akcjonarjusze pragnący wziąć udział w tem zgromadzeniu, zechcą swoje akcje złożyć najpóźniej do dnia 18. kwietnia w biurze Towarzystwa, gdzie wydane im zostaną karty legitymacyjne na to zgromadzenie. 1—3

Komitet likwidacyjny.

Specyfik

czyli swoisty Lek przeciw słabościom piersiowym, katarom, słabościom płuc gwałtownym i chronicznym i różnych postaci suchotom.

Jedyny jaki potwierdzony został przez **Dra H. Fremineau,** Doktora nauk, uwieńczonego przez fakultet medyczny, Aptekarza honorowego Iszej klasy.

SACCHAROLÉ CHANTREL

przygotowany z Kwasem Fosforanu Wapna.

Używa się we wszystkich bez wyjątku chorobach organów oddechowych z pomyślnym skutkiem, nieszkodząc bynajmniej kuracji racjonalnej.

W Lwowie w aptece p. MIKOLASCH; w Brodach w aptece p. Kullaka w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego. 1838 13—24

G. SOPUCH.

Wyprzedaż zupełna

składu płócien i bielizny

we Lwowie, pod „Piękną Polką ulica Halicka l. 242 st.

Ogłaszam niniejszem, iż zwijając mój handel zupełnie w najkrótszym czasie, postanowiłem sprzedać cały zapas moich towarów **niżej cen zakupna.** 1963 11—12

Ważne dla wszystkich Cierpiących na piersi!

jak niemniej dla tych, którzy podpadają **słabościom poprzedzającym tuberkuły**, a to: **skrofuły, niedokrewność, bladaczkę, brak apetytu**, powszechne **osłabienie organizmu** i t. p., **chroniczny katar płucowy.**

Świadectwo.

Cierpiałam kilka lat na uciążliwy kaszel, który przy każdem mówieniu się odzywał, a przytem czułam bole w **piersiach i kłocie** wpłecach. Niemiałam żadnego apetytu, zchudłam i zniszczałam. W użyciu wód mineralnych i w wielu lekach mi ordynowanych nie znalazłam żadnej pomocy i byłam **w stanie najopłakańszym.**

Z każdym tygodniem więcej zapadałam, aż na poradę poczęłam używać syrop z **podfosforanu wapna**. Już **po krótkiem użyciu** ustał kaszel, dostałam apetyt i zaczęło mi się polepszać. Później ustał kaszel zupełnie a teraz dzięki pańskiemu syropowi czuję się zupełnie zdrową. Dziękując panu za to, stwierdzam zarazem, że wszyscy na **piersi cierpiący powinni używać tego jedynego środka.**

Wiedeń dnia 4. listopada 1873.

Ernestyna Grimm, Neubau, Neustiftgasse Nr. 71.

Cena oryginalnej flaszki J. Herbabny **Kalk-Eisen-Syrop** 1 złr. 25 ct. pocztą o 20 ct. więcej za opakowanie.

Skład centralny i wysyłkowy we Wiedniu u p. Józefa Weiss, aptekarza zum Mohren, Tuchlauben 27.

Główny skład dla Galicji we **Lwowie u p. Zygmunta Ruckera,** aptekarza pod Srebrnym orłem, w Koszycach u A. Waudraschka, w Peszcie u J. Török, w Opawie u Schwarza i Paiker. 1074 6—6

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.